Nr 266. Kraków, 20 Listopada — Środa. Rok 1872.

CZAS

Czas wychodzi codziennie (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne). Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie	rocznie złr. 20 —	kwartalnie złr. 5 —	miesięcznie złr. 2 —
we Lwowie: w Ajencyi „Czasu"	„ 21 —	„ 5 c. 25	„ 2 —
Pocztą w państwie austryackiem	„ 24 —	„ 6	„ 2 c. 25.
„ do całych Niemiec	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ do Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10.
„ do Belgii, Włoch i Szwajcaryi	frank. 80	frank. 20	frank. 7.

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i na ogłoszenia (inseraty) przesyłane być winny franco do Administracyi „Czasu" w Krakowie, przy ul. Mikołajskiej pod L. 444. — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują: W Krakowie: Biuro Administracyi „Czasu" przy ulicy Mikołajskiej, w domu pod L. 444; Księgarnie pp. J. Czecha w Rynku, J. Wildta przy ulicy Grodzkiej, Biuro A. P. Świerzewskiego i Sp. w ulicy Szewskiej Nr. 20, handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego i handel papieru Z. J. Wywiałkowskiego w Rynku, tudzież wszystkie urzędy pocztowe austr. **Ogłoszenia** (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 ct., oraz za opłatą należytości stemplowej po 30 ct. od każdorazowego ogłoszenia. Wyjątkowo w Krakowie. **Prenumeratę i Ogłoszenia** przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. Antoniego *Piątkowski*, przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelt*, Wollzeile 22 i w Pradze Ferdinands-Strasse Nr. 38. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Faubourg Poissoniere Nr. 33. — Zaś tylko Ogłoszenia: W Wiedniu Wallfischgasse N. 10, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler* — w Wiedniu *F. Löb*, Wollzeile Nr. 2, i *R. Mosse*, Seilerstätte 2, — w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.*

Kraków 19 listopada.

Nowy projekt wykupu prawa propinacyi zamieszczony wczoraj w naszym dzienniku udowadnia swoją praktyczność.

Niepojmowalne trudności, jakie wszystkie poprzednie projekta wynajdywały w przeprowadzeniu wykupu tego prawa. Wszak dziś obrót finansowy zbyt się może wydoskonalił i ułatwia uruchomienie wszelkiego kapitału. Nawet ziemia stała się wartością podzielną i zamienną. Nie ma gałęzi bogactwa krajowego, którejby za pomocą ułatwionych środków kredytu i operacyj finansowych nie dało się pozbyć, zamienić, zlikwidować lub przelać na trzecią osobę. Operacyj takich na wielkie lub małe rozmiary używają w naszym kraju może zbytecznie, skutkiem smutnego stanu ekonomicznego. Dla czegóżby tylko operacya podobna była niemożebną dla wykupu prawa propinacyjnego, które pewny i korzystny przedstawia dochód? Dla czego uciekano się do tak dziwacznych pomysłów, jak np. projekt Wydziału krajowego przed dwoma laty, który doradzał, aby jeszcze na 20 lat pozostawić prawo propinacyjne przy dzisiejszych właścicielach, i ci sami z dochodów indemnizowali sobie kapitał; lub inny projekt Wydziału krajowego, który doradzał objęcie całej propinacyi od razu przez kraj, a z dochodów rocznych wypłatę przez lat podobno czterdzieści częściową i kolejną właścicieli za pomocą licytacyi *in minus*.

Wszystko to usprawiedliwiało poniekąd obawy skrzywdzenia dzisiejszych właścicieli i naruszało zasady własności [illegible] sprawy.

Najnowszy wniosek odznacza się prostotą. Żąda wypłaty indemnizacyjnej odrazu właścicielom i to nie w obligacyach, ale w gotówce biorąc za podstawę dziesięciokrotny czysty dochód propinacyjny z przecięcia ostatnich lat sześciu. Korzyścią tego projektu jest rozstrzygnienie kwestyi odrazu, nie zawieszenie jej w stanie prowizorycznym, i wypłata indemnizacyi w chwili odebrania tego prawa.

W ten sposób praktyczne przeprowadzenie tej sprawy staje się poprostu dobrym interesem, jaki kraj, jaki zwłaszcza właściciele propinacyi zawrzeć mają. Rękojmie tej operacyi finansowej byłoby rzeczą sejmu należycie zapewnić, a odpowiedzialności kraju słusznie projekt zastrzega.

Ale po za operacyą finansową w kwestyi propinacyjnej tkwi zawsze reforma społeczna i ekonomiczna. Nie należy przeto tracić z oka jej strony zasadniczej. Krótki projekt w niczem nie krzyżuje się z temi zasadniczemi względami, jakie zawsześmy wykazywali. Niewłaściwy i szkodliwy przywilej, czy anachronizm od razu byłby usunięty. Propinacya bezpośrednio przeszłaby pod zarząd władz autonomicznych, które w miarę zapewniałyby możność nadzoru w tej gałęzi przemysłu, która pod względem moralnym przedstawia niebezpieczeństwa społeczne. Gmina zorganizowana, lub kraj może być jedynie w położeniu zabezpieczenia tej gałęzi dochodu, a zachowania nadzoru, aby nie była jak dziś źródłem nędzy i upadku moralnego ludu. Prawo własności dzisiejszych właścicieli jest w projekcie należycie uszanowane, a jeśli dziesięciokrotny dochód jako norma całego wynagrodzenia wyda się komu za niski, to przypominamy, iż wypłata gotówką a nie obligacyami podnosi znacznie tę normę. Prawo wyrobu naturalnie ma się stać zupełnie wolnem, prawo wyszynku ma być przedmiotem koncesyj przez Rady powiatowe udzielanych.

Z tych pytań zasadniczych na dalszym planie, z naszej strony wykluczylibyśmy tylko przejście prawa koncesyonowania na kraj, a przechylalibyśmy się raczej za upoważnieniem prawem gmin, zwłaszcza okręgów gminnych. Projekt doradzający udzielania koncesyi przez wydziały powiatowe, zmienić łatwo byłoby po przeprowadzeniu całej operacyi finansowej. W każdym razie projekt rzeczony usuwający trudności wynagrodzenia i amortyzacyi jest miłą niespodzianką, która może za sobą inną sprowadzić, że sejm rozstrzygnie ostatecznie tę wlokącą się sprawę. Zwłaszcza, iż wiemy oddawna, że tylko o dobrą wolę tu chodzi.

KORESPONDENCYA „CZASU."

Berlin 16 listopada.

(A.) Reformy mające na celu zmianę zupełną Izby wyższéj, któréj ukonstytuowanie przez 18 lat nie wiernie odpowiadało programowi rządowemu, stały się dziś już pewnikiem, a odkąd kanclerz wydał wyrok zagłady na partyę zachowawczą, dopatrzyć w niéj można objawów ostatecznego wysilenia, nacechowanych ciągłą zmianą postępowania względem rządu, który dzisiaj raz ramie tak stanowczo, to znowu może wyzyskać taktowość. Na próżno okazała partya konserwatywna gotowość przyjęcia ordynacyi powiatowéj pod warunkiem, że rząd nie zmieni stanowiska Izby panów i odrzuci zaprojektowanie wszelkich innowacyj, co chwila przedłożyła w osobnym adresie do Cesarza; ustępstwo to spóźnione nie zmieniło położenia. National Zeitung, korzysta ze sposobności obchodzenia tryumfów, przytaczając niedawne mowy przywódców partyi zachowawczéj, a stojące w wielkiéj sprzeczności z postępowaniem ostatniem. Gazeta ta przypomina konserwatystom ich ostatnie, wypowiedziane podczas obrad nad nieprzyjętą ordynacyą powiatową, gdy zapowiadali, że nie pozwolą naruszyć fundamentów państwa, mających więcéj znaczenia aniżeli ministeryum, przez co chcieli dać poznać, że gabinet tylko przejściową gra rolę. Teraz jednak ustąpił z ministeryum hr. Eulenburg, to jest tego jego dymisyi. Zrozpaczona *Kreuz Zeitung* napomina też wyznawców swoich, aby nie robili żadnych ustępstw i grozi nawet konserwatywnym członkom sejmu wykluczeniem z partyi swojéj, gdyby głosowali za projektem rządowym. Tymczasem w postępowaniu tem nie ujrzeć zupełnego poplecza się wszelkich żądzeń i zwrotu do przeszłości, do *Gazety Krzyżowéj*, aniżeli dla jéj zwolenników. Frakcya konserwatywna zamierza bowiem podobno ukonstytuować się na nowo, by do podług programu postawionego w przeszłym roku w parlamencie przez partyę narodowo-monarchiczną, co gdyby nastąpiło, projekt ordynacyi powiatowéj zyskałby zwolenników, stosujących swe zasady do okoliczności, za przykładem z grze; zamiast więc spodziewanéj walki na zabój, zgodziłby się przykładem z nadzwyczajną większością, przypuszczając naturalnie na ustępstwa, tak, że z dawnéj frakcyi nie zostałoby nic, czy przywódca téj frakcyi p. Kleist-Retzów, który miał wziąć urlop nieograniczony, przyjechał do Berlina celem popierania pierwszego lub drugiego planu.

Przyjęcie ordynacyi powiatowéj w Izbie niższéj jest w każdym razie zapewnionem; a rząd zwołał celem porozumienia się co do niéj tak zwanych mężów zaufania, do których naturalnie nie należą ani posłowie polscy, ani centrum, ani też partya zachowawcza. Oprócz téj sprawy zajmuje się sejm na dzisiejszem posiedzeniu sprawozdaniem o rezultacie wyborów komisyi, mającéj się zatrudniać porządkiem dziennym, petycyami i budżetem. Do ciekawych zaś przedmiotów przyszłych obrad zaliczyć można niedawno zawarty traktat kartelowy między Prusami a Rosyą, celem wzajemnego wydawania sobie osób niebezpiecznych dostatecznéj legitymacyi, w któréj to sprawie podług *Hartungsche Zeitung*, partya liberalna zamierza interpelować Izbę niższą. Oprócz tego zdaje się, że temat obrad będzie nadzwyczaj obfity, gdyż dotychczasowa liczba petycyj dochodzi już do 150.

O ile w Niemczech wśród tak gwałtownego ścierania się przekonań politycznych, polemika z kościołem nieco przycichła, obracając się na zajściach należących już do przeszłości, o tyle przeciwnie wszystko jest pewne. Prusy znaczą głos w innych krajach, z pomiędzy których Luksemburg zjawia się obecnie na arenie sporów religijno-politycznych. Po 1870 powstała tam bowiem wątpliwość, mająca wiele podobieństwa ze zajściem pomiędzy kurą a rządem kantonalnym Genewskim, z powodu udzielenia władzy biskupiéj tamtejszemu wikaremu stolicy apostolskiéj. W Księstwie Luksemburskie było początkowo pod zarządem biskupa z Namour, dopiero po oddzieleniu od Belgii, został tamże zaprowadzonym za zgodą Papieża i W. księcia Luksemburskiego osobny wikaryat apostolski w roku 1840, będący w bezpośredniéj zależności od Rzymu. Celem ostatecznego załatwienia téj sprawy, toczyły się długie czasu układy między kurą a rządem miejscowym, ponieważ jednak nie doprowadziły do żadnego rezultatu, przeto stolica apostolska udzieliła tymczasową władzę i tyczy wikaryatowi, czemu się dotychczas rząd luksemburski nie sprzeciwiał. Teraz dopiero poruszoną została ta kwestya, zapewne skutkiem licznych przykładów zaczerpniętych z innych krajów a *Indépendance belge* przewiduje w niéj zajścia, doniośléjszego znaczenia.

Wersal 15 listopada.

* Zanim list ten nadejdzie, już mowa prezydenta Rzeczypospolitej będzie wam znaną. Jeszcze dzienniki francuskie nie miały dość czasu wypowiedzieć o niej swego zdania, jedna tylko *Gazette de France* wyraźnie oświadcza się przeciw Thiersowi, który wedle jej zdania, przestaje odtąd być naczelnikiem stronnictwa zachowawczego a jest tylko nim dla środka lewicy, zapewne ztąd, że podczas czytania *mesażu* on najmocniej przyklaskiwał każdej wzmiance o konieczności ustalenia rzeczypospolitej.

Należy jednak dobrze zrozumieć, jakiej to rzeczpospolitej Thiers żąda. Chce ją mieć taką, jaką dziś jest, zachowawczą, mogącą naprawić klęski i nieszczęścia Francyi. W niej nie powinny znaleźć miejsca żadne stronnictwa, nie ma w niej ani prawicy ani lewicy, wszyscy do niej należą bez względu, kto czem był przedtem. Uczciwość, bezinteresowność i inteligencya wbudzą dla niej powszechną wiarę i obce rządy chętnie ją uznają.

W końcu swej mowy prezydent Rzeczypospolitej dodał jeszcze, że kraj spodziewa się, iż zgromadzenie narodowe uchwali dlań konstytucyę i nada rządowi pewien charakter zachowawczy tak konieczny do zabezpieczenia spokoju i pracy tych, dwóch podstaw społeczności.

Thiers zaczął swe czytanie o godzinie 3ciej, skończył je na kilka minut przed 5tą. Wszyscy porwali się ze swych miejsc. Jedni żeby winszować Thiersowi, iż wypowiedział myśl swoją względem przyszłości Francyi, drudzy należący do prawicy, aby się naradzić, co mu czynić pozostało, i uradzili, że należało zaprotestować. P. de la Rochefoucauld głośno więc zawołał, że protestuje przeciw mesażowi Prezydenta a p. Kerdrel zażądał, aby mesaż był odesłany do osobnej komisyj, któraby nań dała odpowiedź. Nieulękniony tym wnioskiem Thiers oświadczył, iż chętnie poddaje się zdaniu większości, ale dodał ironicznie: większości p r a w d z i w e j. Snadź jest pewien, że ją ma w zgromadzeniu, a chociaż ono przyjęło wniosek Kerdrela, nie trzeba mniemać, aby raport komisyi był krytyką mesażu. Pierwsze wrażenia ustąpią miejsca poważniejszemu sądowi, i nie należy się spodziewać, iżby harmonia między zgromadzeniem a rządem miała być nadwerężoną. Rzeczpospolita jest koniecznością dla Francyi.

Od czasu nastania zgromadzenia, nigdy nie widziałem tak licznej publiczności. Wszystkie trybuny były przepełnione: na korytarzach prowadzących do nich trudno się było przecisnąć. W trybunie dyplomatycznej siedział z odkrytą głową Server pasza, obok niego nuncyusz papieski mgnr. Chigi, dalej książę Orłów i hr. Arnim, ten ostatni ponuro zamyślony i milczący. Pani Thiers jak zawsze w swej loży ubrana czarno, przy niej panna Grant. W ogólności toalety dam były skromne i w kolorach mało wydatnych, tak jak i polityka dzisiejsza.

W wilię odczytania mesażu było posiedzenie środka lewicy. Na niem wniósł p. Berenger potrzebę wyraźnego okazania, iż ta część zgromadzenia zrywa stanowczo z radykalistami. Wniosek ten nie utrzymał się. Jenerał Chanzy, dotychczas prezydujący środkowi lewicy, podał się do dymisyi; jego miejsce ma zająć Kazimierz Perier, coby znaczyło, że przychodzi do stanowczego pojednania obu środków izby. Powiadają, że w przyszłym tygodniu nastąpi zmiana ministrów i że p. Perier zostanie ministrem spraw wewnętrznych. Jeśli to istotnie będzie miało miejsce, sprawdzą się dawne moje przewidywania, tyczące osoby przyszłego ministra.

Hr. de Falloux niegdyś minister za prezydencyi Ludwika Napoleona, w dzienniku *l'Union de l'ouest*, organie monarchicznym, obszernie się rozpisał o s c e p t y c y z m i e p o l i t y c z n y m, a w nim dowodzi, że jedynem zbawieniem Francyi jest przyjęcie monarchii. Podług niego porządek moralny we Francyi przyszedł do zupełnego rozprzężenia, zaćmił się geniusz narodowy i wszystko zdaje się ją prowadzić nie do stanu Ameryki, ale do stanu, w jakim dziś Polska zostaje. I niechże kto utrzymuje, że między Francyą a Polską nie masz żadnego podobieństwa! nawet jej złowieszczowie nie wrążą innego rozwiązania jeno takie, jakie spotkało biedną ojczyznę naszą. Rzecz godna uwagi, że jednocześnie kiedy p. Falloux upatrywał to podobieństwo swego kraju do Polski, *Przegląd Polski* w Krakowie drukował inne podobieństwo nasze do Francuzów: „Dziwny z nas naród: demokratyczny w instynktach, zazdrosny wszelkiej społecznej wyższości, o równość tak jak Francuzi dbający w gruncie więcej niż o wolność, a w obyczaju arystokratyczniejszy może ze wszystkich, chciwy wszystkich monarchicznych dystynkcyj, tytułów, orderów."

Na to ocenienie naszego charakteru zupełnie się zgadzam; nie przeczę, że w tem Francuzi są do nas podobni, ale żeby Francya miała być bliską upadku, temu nie wierzę. Od czasu niefortunnej wojny i nieszczęsnej komuny, weszło prawie w obyczaj składania wszystkiego złego na Francyę; ona stała się ofiarnym kozłem. W niej zarody wszelakiej zgnilizny społecznej: przedajność wyborców, przekupstwo w administracyi, faworytyzm u rządzących bez względu na zdolności i zasługi, rozwiązanie węzłów rodzin, wyuzdana rospusta, pijaństwo i t. d. słowem nie ma ani jednej wady, któraby we Francyi się nie rozpleniła i do ostateczności nie wygórowała, wtenczas kiedy w innych krajach wszystko się naprawia i ku lepszemu dąży. W odpowiedzi na te oskarżenia mógłbym powołać się na mowę Windhama jaką miał w parlamencie angielskim i z niej wykazać, jaką to rolę odgrywa na gruncie albiońskim chciwość, egoizm, nienasycona niczem żądza w elektorach, a jaka dla nich powolność ze strony ministrów pragnących zapewnić dla swego stronnictwa większość w parlamencie. Przypomniałbym nadużycia Rady municypalnej w Nowym Jorku, która z funduszów miejskich poprostu skradła przeszło 300 milionów. Na budowę ratusza przeznaczono 250.000 a wydano na wystawienie czterech zaledwie murów więcej niż 18 milionów, a same dywany kosztowały 1,750.000, które zaledwie przy śledztwie oceniono wartości 60 tysięcy franków. Któż nie wie, że w przeciągu lat czterech od nastania *Divorce court* w Anglii przyszło 1.482 żądań rozwodu, i że prezes tego trybunału p. Creswel z rozpaczy i trudu wcześnie życie zakończył. Paryż ma być stolicą zepsucia, a gdzież jeśli nie w Londynie....na jego ulicach rozpusta żadnej nie zna miary, żadnego wstydu? Przed rokiem zdarzyło mi się czytać w *National Zeitung*, że ulice Berlina zapełnione są pyszniącemi się czarownicami z Bloksbergu, przechwalającemi się. że stanowią potęgę, przeciw której sam Rząd jest bezwładnym. Czytam w statystyce p. Everest, że w Stanach Zjednoczonych rocznie umiera z pijaństwa przeszło 300.000, w Anglii 50.000, w Niemczech 40.000, w Rosyi 10.000, w Belgii 4.000, we Francyi 1.500.

Bądźmyż sprawiedliwszymi względem Francuzów i nie przesadzajmy ich wad dla tego tylko, że dzisiaj są mniej szczęśliwymi od innych. A chcemy poznać, jaki jest ich prawdziwy charakter, czytajmy co o nich własny ich ziomek a znakomity pisarz p. Tocqueville powiedział; „Jestże na ziemi naród podobny naszemu, w którymby tyle znajdowało się sprzeczności, tak był ostatecznym w działaniu; bardziej wiedzion uczuciem niż zasadami; więcej lub mniej robiący złego aniżeli się spodziewano; raz niżej będący zwykłego poziomu ludzkości, to znowu nazbyt górujący. Naród tak nieskazitelny w główniejszych swoich instynktach że oblicze jego poznać można w rysach kreślonych temu 2 lub 3.000 lat, a obok tego tak zmienny w codziennych swoich myślach i upodobaniach, że nieraz sam sobie się dziwi i często równie jak i obcy na widok tego co zdziałał nie dowierza. Zostawiony samemu sobie nawyka do domu i utartej dawnej drogi, ale niechże go raz mimo jego woli wyrwą z tego zacisza, gotów biedz na kraj świata i odważy się na wszystko. Niesforny z temperamentu, łacniej jednakże znosi władzę dowolną a nawet gwałtowną panującego, aniżeli rządy regularne i swobodne własnych obywateli; dziś zawzięty wróg wszelakiego posłuszeństwa, jutro zdolen służyć z namiętnością, jakiej nie znają ludy z dawna do niewolnictwa nawykłe. Można go na sznurku prowadzić kiedy nikt nie stawia oporu; ale niech gdziebądź pierwszy jego przykład będzie dany, już nim rządzić nie podobna. Zawsze więc omylający tych co nim rządzą, a którzy go albo za mało albo zanadto się obawiają; nigdy dostatecznie nie jest wolny, aby nadzieja nie zostawała do okiełzania go; ani dość związany aby w danej chwili nie zerwał jarzma. Zdolny do wszystkiego, górujący w sztuce wojowania *): wielki chwalca azardu, siły, powodzenia, blasku i brzęku aniżeli rzeczywistej sławy; bardziej zdolny do heroizmu niźli do cnoty, więcej mający geniuszu niźli zdrowego sądu. Pojmujący z łatwością uciemiężone plany, a nieumiejący uskutecznić wielkich przedsięwzięć. Naród wreszcie najświetniejszy i najniebezpieczniejszy ze wszystkich europejskich narodów i w pośród nich najbardziej ukształtowany, aby naprzemian był przedmiotem uwielbienia, nienawiści, politowania, postrachu, ale nigdy lekceważenia, indiferentyzmu.

P. S. Gambetta w przyszły poniedziałek ma zabrać głos w obronie oskarżeń rzuconych nań przez jenerała Changarniera.

W tenże poniedziałek d. 18 Dr Seweryn Gałęzowski wyjeżdża do Mexyku; 15 grudnia spodziewa się stanąć w Veracruz a 18go w Mexyku. Powrót jego do Francyi nastąpi dopiero na wiosnę. Miejsce jego jako prezesa Rady szkolnej zajmuje p. Ludwik Wołowski.

Wiedeń 18 listopada. W sejmie d o l n o a u s t r y a c k i m poseł S t e n d e l wystosował do rządu następującą interpelacyę: „Wiadomo, że pułk 55 piechoty hr. Gondrecourt rekrutuje się w okręgu werbunkowym brzeżańskim w Galicyi, gdzie właściwie grasuje cholera; zważywszy przeto, że w skutek jednego transportu wojska z Galicyi choroba ta dostała się do Pesztu, zważywszy, że kontyngens rekruta ma być właśnie dostawionym do wspomnianego pułku, stojącego załogą w Wiedniu, podpisami zapytują namiestnika: czy gotów jest dać natychmiast wyjaśnienie, czy rzeczywiście ściągnięci być mają do Wiednia rekruci z okolic Galicyi, w których grasuje cholera; w razie odpowiedzi twierdzącéj, czy namiestnik poczyni odpowiednie kroki, aby oddalić od Wiednia grożące niebezpieczeństwo." Namiestnik przyrzekł dać odpowiedź na przyszłem posiedzeniu.

Ważny także wniosek uczynił w tymże sejmie bar. H y e, mianowicie, aby sejm uchwalił ustawę, mocą któréj ordynacyę krajową (§ 3 lit. B.) zmienionoby w ten sposób, aby na przyszłość człon-

*) Tocqueville pisał to w r. 1860. Dzisiaj możnaby powiedzieć z pisarzem rzymskim: „*Gallos quoque in bellis floruisse audivimus*".

Część literacko-artystyczna.

Pomysł do Irydiona.

Wszystkie niemal arcytwory jeniuszów zawdzięczają swoje istnienie skromnym i zapomnianym początkom, od których wzięły one tę iskrę co zapaliła w nich natchnienie. Odkrycie tego stosunku, tych niespodzianych potrąceń, należy do umysłowej genezy; wydarty zapomnieniu przodek nie uwłacza bynajmniej wielkości głośnego rodu, ani jenialnemu utworowi, który się od niego wywodzi. Chęć dociekania, zkąd się co wzięło, a głównie z jakich atomów zlewku powstała ta lub owa wielkość w dziedzinie literatury lub sztuki, zawsze trapiła i trapić będzie umysł ludzki, tak samo jak go trapiły od tylu tysięcy lat wspaniałe wody nilowe, które zdawały się niemi ć źródła... Dziś Liwingston rozwiązał tę zagadkę wieków i Nil jak wszystkie rzeki na świecie, znalazł swego ojca...

W rodowodzie umysłowych najjenialniejszych i najbardziej zastanawiających kreacyj, dzieje się to samo co z Nilem— żadna nie obejdzie się bez ojca.

Raj utracony Miltona znalazł swego protoplastę w zapomnianym autorze szóstego wieku po Chrystusie. Skromny poemat łaciński osnuty na księgach Rodzaju natchnął Albiońskiego wieszcza pomysłem. Mając pomysł miał już punkt oparcia, ażeby skrzydłami poezyi bogatej i barwistej cisnąć ten młody świat w przestwory nieśmiertelności.— Dantego *Divinę* wywodzą z rozlicznych potrąceń— najwięcej jednak przypisują nudno-ciężkiemu poematowi Brunetto Latini, pierwszą myśl do piekła, czyśca i raju. Szekspira dramatom znaleziono źródła w nowellistach włoskich; była to kopalnia diamentów, tak samo przystępna wszystkim, jak i jemu — czemuż nikt tylko on umiał robić z nich królewskie diademy?

Pokazuje się, że jeniusz choć tworzy, nie tworzy z niczego; i to właśnie wyróżnia go od wszystkich mierności, że te z niczego chcą tworzyć.

Kto sobie przypomni chwilę, kiedy się Irydion zjawił, panowało pewne zdumienie między ukształconymi czytelnikami na widok tego utworu, spadającego jak meteor, niespodziewanie, z takim piętnem oryginalności, że nikt nie mógł mu znaleść powinowactwa z żadnym płodem naszej literatury ani obcej.

Jak formą tak treścią była to nowość, lecz z rzędu tych, co z góry zapowiadały: przyszedłem, aby zostać z wami — na długo. I zaprawdę, Irydion ma w głębokości swojej warunki trwania; nie wyczerpie się, jak w dołek piasku nie przelejesz rzeki...

Nie raz też rzucano pytanie: zkąd on się wziął? zkąd ta forma niezwykła? te wstępy liryczno-filozoficzne do scen, gdzie rozmawiano jak w dramacie? A przecież to nie dramat, ani romansowa powieść; ani udramatyzowana historya? ani liryka biblijna? A raczej wszystko to razem wzięte, stopione, i w pyszny posąg odlane!..

Wielkie literatury świata mogą się chlubić tyloma arcytworami, z tem wszystkiem nie mają nic coby w rodzaju Irydiona lub Nieboskiej z temi dwoma kreacyami porównać się mogły. Jest to zupełna, niezaprzeczona nasza własność.

Niktby ani się spodziewał, komu Irydion zawdzięcza swój początek?

Mało znany, a może już zapomniany zbiorek powieści, był zapewne tą iskrą, która dała Irydionowi życie.

Nie odejmuje mu to bynajmniej ani znaczenia, ani wartości.

Powiastki te, drobne brylanciki, samą ciężkością gatunkową, dawno już usunęły się z tego wiru lekkich produkcyj piór francuskich i spoczywają w zakątku podręcznej biblioteczki jakiego miłośnika prawdziwych i trwałych piękności, które karmią i głowę i serce.

W r. 1830 zjawił się tomik kilku powiastek, nie luźnych, lecz powiązanych ze sobą jedną myślą, którą autor chciał pod różnemi postaciami przeprowadzić. Tytuł tej książeczki *It vivere*, pożyczony z włoskiego — autor zamaskował się pseudonimem: Samuel Bach; a był nim właściwie Teofil de Ferrière, z ktorego nazwiskiem już prawie niespotykamy się w nowszej literaturze francuskiej...

Że utwor ten nie zrobił większego wrażenia na współczesnych mu czytelnikach, przypisaćby można okoliczności zjawienia się w porę nieprzyjazną tego rodzaju utworom. Był to bowiem rok kilku rewolucyj, które się udały...

Przyszły autor Irydiona niewątpliwie uderzony był pięknościami tego utworu, a co więcej, natrafiwszy na ustęp o Heliogabalu, powziął myśl, zrobienia z tej kartki wyrwanej z dziejów Romy, zanurzonej w excesach rozpusty i materyalizmu, skończonego i szerokich rozmiarów obrazu.

Iskra, jaka go zelektryzowała, buchnęła płomieniem.

Heliogobal, historyczna postać, wszedł w jego kompozycyę i służył za tło, na którem rozwinęły się dwie najbliższe z historyą zgodne myśli: Barbarzyństwo — narzędzie zemsty i zniszczenia — i duch Chrześciaństwa, wychodzący z katakumb.... Sam on tak streszcza swój pogląd na ową dobę: „Trzy systemata stały obok siebie: pogaństwo już „bez życia, ale uzupełnione w Rzymie wszystkie„mi religiami przybyłemi ze Wschodu. Chrześcian„stwo dotąd bez ciała i prawie bez kształtu, prze„śladowane a rosnące między ludem... podobne do „ducha potężnego w pracy swego wcielania się— „nareszcie barbarzyństwo rozmaite, dzikie, ruchome „jak morze śród burzy, mające także swoje myty, „lecz niepamiętające ich na łonie Rzymu; żyjące „od dnia do dnia w legiach rzymskich, buntujące „się w północnych prowincyach, gwałtem jednak „cisnące się ku Włochom, czy zbrojną ręką, czy „jako zaciężne żołnierstwo pełne jakiejś niespo„kojności, na wzór atomów, kiedy się zrosnąć i sku„pić mają, ale bez poczucia się, bez wiedzy żadnej, „ślepe, straszne jak siły natury. Była to materya „już wrząca, już gotowa stać się kształtem, przy„lgnąć jak ciało do ducha przechadzającego się w „katakumbach — do Chrześciaństwa!"

Pod względem historyozoficznego poglądu, powieść pana de Ferrièra w ciaśniejszych zamyka się ramach, niemniej jednak przeprowadza tę głęboką myśl, że spirytualizm nigdy nie był całkiem wyrugowany ze spraw ludzkich. On to był żywotną treścią starego Oryentu, przechowywany w kastach inicyowanych jako ogień święty. Z Oryentu dostał się on do mistagogów zachodnich. Obok więc poganizmu, były misterya, które opiekowały się idealizmem tradycyi; a jawnie spirytualizm mysteryom wykradziony, przebijał się w nauce Pitagora i Platona, i przez całą starożytność utrzymywał się; w końcu znalazł dla siebie formę w stoicyzmie.— A tak spirytualizm w podwójnej postaci: filozofii idealistycznej i mysteryów, stał obok filozofii zmysłowej i zmartwiałego religijnego symbolu.

W epoce, którą obrał za przedmiot swej powieści p. de Ferrière „świat starożytny stanął był na tym punkcie, że już dalej żyć nie mógł ani zmysłowością swej filozofii, ani oniemiałą symboliką swoich obrzędów... uciekał się też do mysteryów i do stoicyzmu. W Heliogabalu zatem przedstawił najwyższy wyraz religii zmateryalizowanej....

Chrystus od dwóstu lat przelał krew na krzyżu, aby świat starożytny wykupić od ciążącej na nim klątwy. Zasłona mysteryów spadła na zawsze. To, na co filozofia platońska w mglistych widzeniach natrafiała, zajaśniało słońcem w dogmatach Chrystusowego kościoła. Świat dowiadywał się o swem przeznaczeniu, i zapory dzielące kasty znikały, aby zrobić miejsce miłości chrześciańskiej.

W udramatyzowanych scenach Heliogabala, autor głównie miał na myśli przedstawić tego reprezentanta symbolicznej, zwietrzałej religii, w tem ostatniem stadyum niemocy, że nawet brak mu zmysłu ratowania się choćby filozofią mistagoga, który tu wchodzi w postaci Luciusa-Apuleja...

Widzimy z powyższych streszczeń jednego i drugiego utworu, że Irydyon choć zaszczepiony na Heliogabalu, rozrósł się w wspaniały obraz historyozoficzny... Jak jeden tak drugi poemat, gdyż na tę nazwę oba zasługują, są odbiciem tego poruszenia wyższych umysłów, jakie panowało w tych la-

kiem sejmu dolno-austryackiego nie był corocznie wybierany rektor, lecz reprezentant uniwersytetu na każdą sesyę sejmową z grona profesorów uniwersytetu wybrać się mający. Wniosek ten uzasadniono tem, że przez coroczny wybór rektora zawarunkowana zmiana w osobie członka sejmu jest niedozwoloną, oraz, że przy wyborze rektora, jako reprezentanta nauki inne zupełnie powody są normą, jak przy wyborze reprezentanta politycznego. Wniosek ten przydzielono komisyi.

— W sejmie szląskim posłowie Polacy bronią wobec Niemców praw narodowości swojej. Na ostatniem posiedzeniu poseł Cienciała oświadczył, iż tak on, jak i posłowie Swieży, Dr Kotka i Dr Eisenberg sprzeciwiają się udzieleniu subwencyi krajowej dla szkoły rolniczej w Kocobędzu pod Cieszynem; sprzeciwiają się zaś dla tego, ponieważ językiem wykładowym jest język niemiecki, w skutek czego szkoła ta nie jest pożyteczną dla ludności księstwa Cieszyńskiego. Według programu bowiem tej szkoły, wymagają od ucznia wstępującego do zakładu, żeby miał świadectwo z czwartej klasy ludowej. Syn polskich rodziców atoli skończywszy 4 klasę, nie włada językiem niemieckim w tym stopniu, żeby z użytkiem mógł inne wiadomości w tymże języku pobierać. Niedość na tem, na nauczycieli powołano jeszcze samych Niemców niewładających wcale językiem polskim. Z tego powodu szkoła ta nie odpowiada celowi. W odpowiedzi p. Cienciale zabierało głos kilku Niemców, którzy rozwodzili się nad praktycznością języka niemieckiego, jako wykładowego, poczem udowodnił im znowu Dr Kotek niepraktyczność wykładania słowiańskim chłopcom wiadomości w obcym języku. Wynik jednak całej tej walki był do przewidzenia, bo Niemcy w sejmie szląskim są w większości. Wniosek Cienciały odrzucono wszystkiemi głosami przeciw 4 posłom stronnictwa narodowego.

Rosya.

Zdania prasy angielskiej o sprawach azyatyckich wbiły Moskali w dumę; czują oni, że mają zupełnie wolne pole działania, skoro sami Anglicy zrzekają się wszelkiego wpływu na przebieg wypadków w Azyi i nie mają zamiaru sprzeciwiać się jakimkolwiek zamysłom rosyjskiem. Pewność siebie rośnie też do nieskończoności prawie i jak z jednej strony Azyę środkową uważają już za własną prowincyę, tak z drugiej nie wahają się rościć pretensyi do posiadania nawet Chin. Na dowód przytaczamy kilka wyjątków z artykułu *Birżewych Wiedomostiej* poświęconego sprawom azyatyckim. Dziennik ten tak się wyraża:

„Zajęcie Chiwy może mieć dla Rosyi takie znaczenie, jak każde rozporządzenie administracyjne wewnątrz jednej z gubernij, lub przeprowadzenie batalionu, otworzenie szkoły, lub jarmarku. Gdybyśmy chcieli działać w Azyi energiczniej, dokonywalibyśmy nie takich rzeczy, jak zajęcie Chiwy. Jedna nasza dywizya zupełnie swobodnie może przejść od Lenkoranu-do Indusu, potem przez Turkiestan, Mongolię, Mandżuryę, a może zajęłaby i połowę Chin. Tem dziwaczniej widzieć, że nasze dzienniki rosyjskie zaczęły mówić o kwestyi chiwińskiej, tylko z powodu oświadczeń prasy zagranicznej. Najwięcej ucieszyliźmy się tem, że Anglia przyznała swoją bezsilność do podania pomocy Chiwie, do bronienia jej. Ale właściwie mówiąc, czyż jej przyznanie nie stanowi dla nas obrazy? Coby powiedzieli Anglicy, gdybyśmy podczas jej niedawnej wojny z góralskiemi plemionami Indyj chcieli mówić o pomocy i obronie? Wystawiają oni to za usługę oddaną Rosyi, że lord Northbrook odmówił pomocy żądanej przez posła chiwińskiego, a czyż to nie jest dla nas obrazą, że go przyjmował i dawał mu posłuchanie? Coby powiedzieli Anglicy, gdyby nasz turkiestański jenerał gubernator przyjmował posła jakiego z władzców dekańskich? Gdybyśmy chcieli zdobyć w Azyi bogaty a ludny kraj, przecież łatwiejby nam było uczynić to z Chinami, daleko dla nas korzystniejszemi od Indyi... Mamy nadzieję, że stawszy się sąsiadami Anglii, znajdziemy w niej najlepszego przyjaciela, że ona porzuci wszelkie intrygi; wówczas wszystko co nie należy w Azyi do Anglii będzie uważane za rosyjskie i naodwrót.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 19 listopada. Proszeni jesteśmy o umieszczenie następującego zaprzeczenia:

W numerze 117 *Słowa* wyczytuję wiadomość, jakobym do rodziny mojej na Podolu napisał różne kłamliwe wieści i uwagi o Galicyi. Oświadczam niniejszem, że żadnego listu od czasu mojego wyjazdu do rodziny nie pisałem, i że to wszystko, co w *Słowie* podane, jest fałszem. Spodziewam się, że *Słowo* to moje oświadczenie w szpaltach swego pisma powtórzy.

Kraków dnia 19 listopada.

X. E. Sieniewicz.

— Towarzystwo muzyczne „Muza“ odśpiewa w piątek jako w dzień Sw. Cecylii patronki muzyki, mszę w kościele N. P. Maryi o godz. 9ej rano.

Tegoż dnia da koncert na wiolonczelli w sali hotelu Saskiego przybyły tu artysta p. Feri Kletzer przy udziale żony swojej.

— Dowiadujemy się o następnych dalszych zgłoszeniach na wystawę starożytności i zabytków sztuki, mającą się otworzyć w Krakowie d. 1 grudnia. Od p. Szybalskiego (z Czernichowa): broń, pasy lite; od p. Masłowskiego portrety; od p. Kosseckiego miniatury, kamee; od p. Bronikowskiego witraże; od p. Bronisława Ryxa medale; z cechu złotników krakowskich pamiątkowe zabytki; z Wieliczki: śliczne godło górnicze, srebrny puhar w kształcie trąby z r. 1534. — Dowiadujemy się, że bieżący numer odebranych dotąd przedmiotów jest 401. Adres zgłoszeń: *Komisya wystawy starożytności i zabytków sztuki w Krakowie, w pałacu biskupim.*

— Mojżesz Pos stawił się wczoraj w mieszkaniu pewnego młodego człowieka, przedstawiając mu weksel na 57 złr. do spłacenia. Ten wyrwał mu z rąk weksel i potargał go. Weksel miał na sobie obcy podpis sfałszowany. Czy posiadacz wekslu nie wiedział, że podpis sfałszowany? czy byłby przyjął weksel na tak małą kwotę wystawiony przez osobę, która w żadnym razie tak drobnego wekslu wystawiaćby nie potrzebowała? Sądzimy, że sąd wejdzie w tę sprawę, bo podobnych jej mnóstwo się ciągle powtarza.

— Józef Gierasiński i Piotr Lachowicz, stróże nocni, znaleźli d. 13 b. m. rano w ulicy Wiślnej pierścionek męski złoty z brylancikami.

— W Bochni miała się pojawić cholera miedzy wojskiem.

— Policya przytrzymała w sobotę Maryannę Hornikownę z Czechówki, która przed kilkoma tygodniami uciekła ze służby w Podgórzu, dopuściwszy się kradzieży. W niedzielę Marcin Wójcik przekupień z pod L. 297 przy ulicy S. Jana, przytrzymał Michała Kowalskiego i Jakóba Nowaka 12-letnich chłopców na kradzieży łakoci ze straganu; trzeci ich towarzysz umknął. Do sklepu p. Sobolewskiego przy ulicy Floryańskiej weszła w niedzielę kobieta wiejska i skradła chustkę, lecz takową zaraz jej odebrano. Była to Maryanna Kuternogowa z Luśnicy w powiecie Wielickim, karana już za podobne kradzieże, a która wraz z inną kobietą i jakimś chłopem po dwakroć do tego sklepu zachodziła, szukając sposobności do kradzieży, kupić bowiem nic nie zamierzała, nie mając wcale pieniędzy. Po silnym oporze przytrzymano w niedzielę Arona Römera, włóczęgę zbiegłego z domu pracy. W ulicy Szewskiej przytrzymał policyant w niedzielę Julię Mędrakową wyrobnicę, która skradła odzież obcą, wszedłszy oknem do mieszkania. Znaleziono te rzeczy w jej mieszkaniu. Dwóch podrostków Konstantego Jackiewicza i Stanisława Kercalę przytrzymano w niedzielę jako złodziei; podobnież Antoninę Wagnerową służącą u złotnika Arona Auerfelda na Kazimierzu, od której odebrano skradzione w służbie kosztowności, korale, serwety i inną bieliznę.

— Doszły nas dzisiaj dwa sprawozdania z uniwersytetu lwowskiego, mianowicie: Wydziału Towarzystwa bratniej pomocy i Wydziału czytelni akademickiej, oba za rok 1871/2. Z pierwszego dowiadujemy się, iż Towarzystwo bratniej pomocy słuchaczy uniwersytetu lwowskiego liczyło członków honorowych 24, zwyczajnych zaś liczby sprawozdanie nie podaje; w przychodzie znajduje się tylko od nich zapisane 243 złr. 66 cent. Stan majątku Towarzystwa wynosi w ogóle 8,348 złr. Porównawszy te cyfry z wykazanemi przez tutejsze Towarzystwa bratniej pomocy, widać, że to ostatnie lepiej się rozwija, liczy bowiem członków honorowych 151, zwyczajnych 252 (ubyło w drugiem półroczu 117), którzy złożyli 633 złr. 6 cent.; ogólny zaś stan majątku z końcem roku 1871/2 wykazuje 20,596 złr. 65 cent. Że budżet przychodów (682 złr. 58 cent.) nie był tak świetnym jak po inne lata, podaje Towarzystwo lwowskie za przyczynę, iż biorąc udział w ogólnej żałobie, nie urządzało w tym roku żadnych zabaw. Natomiast czytelnia akademicka we Lwowie lepiej się rozwija od krakowskiej, sądząc ze sprawozdania. Członków zapisanych było w pierwszem półroczu 220, w drugiem 126. Przychód wynosi 3,294 złr. 15 cent., u nas 297 złr.; rozchód 1,482 złr., u nas 278 złr. W wydatkach czytelni lwowskiej mieści się czynsz 564 złr. i zawiadowstwo lokalu 208 złr. 97 cent., gdy na bibliotekę wydano tylko 168 złr. 90 cent. Czasopism trzymano politycznych 15, z tych 4 niemieckie, 1 francuskie; beletrystycznych 9, z tych jedno niemieckie; naukowych 14, z tych 1 francuskie, 4 niemieckie; humorystycznych 4, z tych 1 niemieckie.

— Proszeni jesteśmy o ogłoszenie następującej odezwy:

W Dublanach, gdzie umieszczona jest szkoła gospodarstwa wiejskiego, nie ma dotąd ani kościółka ani cerkwi parafialnej. Żaden zakład naukowy w kraju nie jest pod tym względem w tak niekorzystnem położeniu; każden dla ćwiczeń religijnych swoich uczniów, korzystać może z miejscowych kościołów. Niedostatek ten staje się tem dotkliwszym, że obok szkoły agronomicznej umieszczono tamże obecnie szkołę parobków. Jeżeli to ma nam dostarczyć wzorowej służby gospodarskiej, to nie spełni ona zadania tego, jeżeli pozbawioną będzie świątyni, w której jedynie lud religijno-moralne zwykł pobierać nauki. Istnieje wprawdzie w Dublanach kapliczka drewniana, lecz w najopłakańszym stanie, racz na skład narzędzi gospodarskich jak na nazwę domu bożego zasługująca, jest przytem tak mała, że nie może pomieścić tych, którzyby z nabożeństwa korzystać powinni i chcieli, a co ważniejsza, chyli się do upadku i lada dzień grozi zawaleniem. Naglącą przeto potrzebą jest wybudowanie nowej kaplicy w Dublanach, którąby przynajmniej najskromniejszym wymaganiom odpowiadała.

Jako kapłan związany z tą instytucyą od lat kilkunastu, powziąłem myśl tę, a ufny w pomoc bożą i upoważniony tak ze strony komitetu c. k. Towarzystwa gosp. galic., jako też ze strony Wys. c. k. Namiestnictwa do zbierania składek w kraju całym na ten cel, czynię niniejsze wezwanie.

Wprawdzie kraj nasz w obecnych stosunkach bardzo często do ofiar wzywany bywa; gdzie jednak tak ważny jest cel, tyczący się religijno-moralnego wykształcenia tych, którzy wśród ludu i wraz z ludem działać są przeznaczeni, kraj znany z pobożności ofiarności, pomocy swojej pewno nie odmówi.

Komu więc dobro młodzieży naszej leży na sercu, kto wysoko ceni jej religijno-moralne wykształcenie, komu na tem zależy, by wychowańcy zakładu na wyższych i niższych posadach gospodarskich odznaczali się sumiennością i bojaźnią bożą, ten niech nie odmawia choćby najdrobniejszego daru na wybudowanie kaplicy w Dublanach; a nowy dom boży, który stanie ofiarnością pobożnych obywateli, ściągnie błogosławieństwo na dawców, zakład i kraj cały.

Datki wszelkie, choćby najskromniejsze, przyjęte będą z wdzięcznością. Nadsyłać je prosimy bądź wprost do komitetu Towarzystwa gospodarczego galicyjskiego, bądź pod adresem podpisanego. Imiona dawców i dary ich ogłoszone będą w dziennikach.

X. Antoni Lewandowski,
profesor religii przy wyższej szkole realnej we Lwowie, i kapelan szkoły dublańskiej.

— Donieśliśmy wczoraj o napadzie we Lwowie i ranieniu ciężkiem p. Szczęsnowicza. Rzecz tak się miała: W sobotę wieczorem między godz. 10 a 11 p. Julian Szczęsnowicz, archiwista Wydziału krajowego, 47 lat liczący, ojciec dwojga dzieci, wszedłszy na dziedziniec domu, gdzie mieszka przy ulicy Wuleckiej, ujrzał nieznajomego człowieka, który zbliżywszy się ku niemu, strzelił z rewolweru i uszkodził mu szczękę. P. Szczęsnowicz rzucił się na niego, uderzył go w głowę laską ołowianą i obaliwszy, okładał go laską. Nieznajomy wśród tego strzelił dwa razy i ugodził Szczęsnowicza raz w brzuch, drugi raz w bok, a wydobywszy się i uciekając, strzelił jeszcze parę razy. P. Szczęsnowicz opatrzony przez lekarza, zeznał, że nie zna napastnika, ani się nie może domyśleć, ktoby chciał nastawać na jego życie. Rany są bardzo niebezpieczne i zagrażają życiu.

Śledztwo policyjne było na razie bezskuteczne, brakowało bowiem wszelkich poszlak, lecz przypadek wykrył sprawcę. W niedzielę dorożkarz za rogatką Grodecką znalazł w sianie na strychu jakiegoś człowieka nieznajomego, bez przytomności i mocno zranionego w głowę. Powieziono go do szpitala i znaleziono przy nim świeżo wystrzelony rewolwer, skrwawioną chustkę i składany łokieć. Rana jego pochodzi od uderzenia narzędziem tępem; czaszka jest uszkodzoną. Lekarze wątpią, aby ranny dał się utrzymać przy życiu. Jest to młody 20-letni człowiek, zdaje się być rzemieślnikiem. Rana jego pochodzi prawdopodobnie od ołowianej gałki, którą go Szczęsnowicz uderzył w głowę.

Powodem napaści mogło być chyba to jedno, że nieznajomy zakradł się do domu, a ujrzawszy wchodzącego p. Szczęsnowicza, mniemając, że ten go schwytać zamierza, dał do niego ognia.

— Z **Sanockiego** 15 listopada.

Już dawno nic wam nie donosiłem z naszej okolicy, bo też nic nadzwyczajnie złego ani dobrego nie zaszło. Gdy teraz wobec wzrastającej biedy znów mnożą się zbrodnie, pozwólcie ulżyć boleści publiczną skargą na stan anarchii i bezkarności, który sprawia, że nikt nie jest pewny życia i mienia. Coraz większy objawia się rozkład społeczeństwa, podstawa religijna tak niegdyś silna w naszym kraju, zaczyna się chwiać, a za nią wywraca się nieoddzielne poczucie moralności. Pojęcie wolności, autonomii i wszelkich tegoczesnych dążeń, jest w zasadzie spaczone, wykrzywione, tak, iż miasto korzyści, wywierają najgorsze skutki. Żądza tylko posiadania wzrasta i odrzuca wszelkie względy czci i uczciwości, byle przyjść prędko do majątku. Jeśli w wyższych nieco sferach zaczyna wielu okazywać namiętność nagłego dorobienia się fortuny, choćby środkami, które z starym klejnotem szlacheckim nie dają się pogodzić, to lud wiejski siłą fizyczną lub podstępem chce dochodzić do kawałka ziemi i dopuszcza się częstych zbrodni.

Łuny pożarów niemal codzień dają się widzieć na horyzoncie. O części tylko większych ogni donoszą w gazetach; my jednak na wsi najczęściej dowiadujemy się o nich ze składek na pogorzelców, tak, że i ten co nie pogorzał, zawsze jednak się oparzy. W przeciągu dwóch tygodni spaliło się w Zarszynie 50 kilka domów najbiedniejszych przedmieszczan; w Toraszówce gorzelnia, w Lubatowie folwark, w Deresiach stodoły, spichrz, szopy, i wiele innych wypadków pożaru. Od pół zaledwo roku spaliły się: po dwakroć Sanok, Rymanów, Krosno, Chyrów, Korczyna, Zarszyn także dwa razy.

Wyczytałem w kronice *Czasu*, że w Galicyi w ciągu ubiegłego roku wykryto 61 wypadków podpalenia i tylu podpalaczy uwięziono. Jakże to mały procent do ogromu wypadków w kraju. Liberalizm wiedeński rozkuł zbrodniarzy z kajdan, opatrzył ich w dobre w więzieniach utrzymanie, a tem samem na kraj cały i ludzi poczciwych ściągnął plagi, pożogę, kradzieże i morderstwa, jawny już teroryzm łotrów! Policyi żadnej, sądy leniwe w swych czynnościach. Wieki całe ciągną się sprawy, a nawet nierzadkie są poszlaki przekupstwa świadków, zwłaszcza między włościanami, albo obawy zemsty łotry wywołują na publicznych miejscach, gdy w kłótni i przy gorzałce rozwiąże im się język: „albo mnie to nie stać przekupić tego lub owego — i cóż mi zrobi!“

Przed rokiem zabił chłop w Wzdowie szwagra swego i drugą jego żonę z powodu przegrania procesu; ujęto go aż w Jassach, skazano w Przemyślu, ale o dekrecie nikt dotąd w okolicy i w miejscu dokonania zbrodni nie słyszał. W Jaćmierzu zabił chłop stryja swego i utopił jego zwłoki w Wisłoku; aresztowany siedział w Sanoku, a po nocach chodził wolno na łowy. W nowosielcach zabił chłop dziewkę i chałupę podpalił, jaką karę odniósł, nikt w okolicy nie wie dotąd. Najświeższe zabójstwo wydarzyło się teraz: w Izdebkach dwóch sąsiadów miało proces o łąkę, zjechali się w Przysietnicy w karczmie, powstała bitka. Rusin przygniótł zrazu Mazura, a gdy nadszedł drugi Mazur, pomógł mu wydobyć się i obaj zaczęli mordować Rusina, kopiąc go w brzuch i dusząc za gardło, tak, że w rękach im skonał. Oczywiście żandarmi aresztowali zrazu zbrodniarzy, ale przy obdukcyi uznano, że był tknięty apopleksyą — i pochowano zamordowanego a morderców uwolniono. Oburzony słusznie tą gorszącą bezkarnością proboszcz r. g., przesłał zaskarżenie i zjechała ponowna komisya z Dubiecka, odkopano trupa, wykrojono niektóre części ciała, i zabrawszy je odjechano. Dotąd niewiadomo, co z tego wypadnie i czy owa komisya z Dubiecka zniosła się z sądem w Brzozowie.

Chłop z Golcowy w procesie o grunt, tak zręcznie pchnął kozikiem swego przeciwnika, że ten na miejscu wyzionął ducha. W Srogowie żona miała otruć męża.

Na mordy powstałe z bitek powinna być sroga ogłoszona kara doraźna. Wszystko to są owoce ciemnoty ludu o nadawaniu praw i przepisów bałamucących wyobrażenia i podniecających pieniactwo, zwłaszcza zaś niedołężnej ustawy gminnej i niedojrzałej organizacyi całego kraju. Sądownictwo niedostatecznie obsadzone, źle płatne, niedość niezawisłe, przyzna dziś grunt Pawłowi, a jutro ten sam grunt Gawłowi. A po latach kilku znosi oba wyroki, a dekret choć sprawiedliwy, nie będzie już za taki uznanym przez obie strony, ztąd zemsty, bitki, mordy i podpalania.

Tyle już miejsca wam zabrałem opisem tych zbrodni, a gdyby chcieć wszystko zebrać, to jak mówi przysłowie i na wołowej skórzeby nie spisał.

Chcąc choć w części osłodzić moje doniesienie, muszę donieść i coś pomyślnego. Religia w dzisiejszych czasach tak prześladowana, objawia swoją siłę u nas staraniem o podniesienie kościołów. Prawie wszędzie konkurencye dobrowolnie składkami zaopatruje koszta odbudowy lub upiększenia kościołów. W Zarszynie kościół w jednym roku stanął pod dach nakładem i staraniem proboszcza, parafian, a głównie kolatora p. Jana Wiktora. Kościół w czystym stylu gotyckim, blachą kryty. Kierował budowlą architekt Gregory znany z pilności i praktyczności, do czego jednak przyczyniło się znawstwo p. Wiktora. W Pielni stawia kościół pani z Rylskich Horodyńska, prawie całkowicie swoim kosztem. W Dydni p. Feliks Pohorecki szambelan Ojca Św., ma z wiosną rozpocząć budowę kościoła własnym kosztem przy dobrowolnej pomocy włościan.

— Nie potwierdza się wieść puszczona przez *Fremdenblatt* wiedeński o przytrzymaniu w Wiedniu zbiegłego adwokata lwowskiego Hilbrichta, a dzienniki lwowskie mówią, że nie doszła je o jego schwytaniu wiadomość, i że przypuszczano, iż przez Bukowinę wyjechał.

— Dnia 11 listopada odbyło się w Cieszynie zgromadzenie „Towarzystwa naukowej pomocy dla Księstwa Cieszyńskiego“ i ukonstytuowało się. Mimo niepogody przybyli na to zebranie, jak donosi *Gwiazdka Cieszyńska*, nietylko członkowie z okolicy, lecz oraz z Jabłonkowa, Skoczowa, Bielska, Frysztaku, Bogumina i Strumienia. Przewodniczący tymczasowego komitetu Dr Fiszer zagaił posiedzenie przemową, w której wykazał potrzebę i użytek takiego stowarzyszenia. P. Stalmach odczytał sprawozdanie z czynności komitetu i radził, aby rozpocząć działanie Towarzystwa obchodem pobożnym. Dalej zaś przedstawił, jak potrzebnem jest nowo założone Towarzystwo, aby wspierać ubogą polską młodzież, chcącą się oddać naukowym zawodom, a przynajmniej chcącą uczęszczać do szkół. W tem leży przyczyna braku urzędników posiadających język polski na Szlązku, oraz braku księży i nauczycieli. Przemawiał jeszcze w tym duchu X. Ignacy Swieży.

Liczba członków Towarzystwa do dnia 11 listopada wynosiła 167, a wpływy wyniosły około 200 złr. Podczas posiedzenia odczytano doniesienie Andrzeja Brody z Ustronia, iż przy chrzcie w Mostach w domu p. Jana Folwarcznego, goście złożyli na pomoc naukową 25 złr. Czytelnia w Białej nadesłała telegram z życzeniami.

Po odczytaniu statutów przystąpiono do wyboru zarządu Towarzystwa z 12tu członków. Wybrani zostali: X. Franciszek Sniegoń, jen. wikary w Cieszynie, (który jednak na teraz od przyjęcia tych obowiązków wymówił się); Dr Leopold Otto, pastor w Cieszynie; X. Ignacy Swieży, katecheta w Cieszynie; Paweł Stalmach, redaktor *Gwiazdki;* Dr Józef Fiszer, profesor w Cieszynie; Andrzej Kotula, notaryusz w Cieszynie; Jan Glajcar, rolnik w Sybicy; Jerzy Cienciała, rolnik w Mistrzowicach i poseł (który się wymówił); Andrzej Tomanek, wójt w Sybicy; Aleksander Stanko, aptekarz w Bielsku; X. Dominik Orel, proboszcz w Suchy górnej; X. Paweł Matuszyński, proboszcz w Łękach; Andrzej Broda z Ustronia.

Prezesem wybrał nowy zarząd Dra Fiszera, zastępcą jego X. Ignacego Swieżego, sekretarzem Pawła Stalmacha, podskarbim Andrzeja Kotulę. Następne posiedzenie zarządu naznaczone na d. 20 listopada w czytelni ludowej.

Rodacy innych dzielnic Polski pośpieszą pewnie z pomocą temu nowo powstającemu w ziemi Szlązkiej zakładowi.

— W niedzielę miano grać w Cieszynie w teatrze amatorskim tamecznej Czytelni ludowej Cieszewskiego „Popas w Żółkwi“ i Anczyca „Chłopi arystokraci.“

— Oprócz czytelni w Cieszynie, istnieje także w Jabłonkowie na Szlązku czytelnia polska.

— Z powodu tegorocznej wystawy sztuk pięknych w Brukselli, malarz Rodakowski ze Lwowa i rzeźbiarz Godebski, który ze Lwowa przeniósł się do Petersburga, otrzymali za dzieła swoje krzyż kawalerski orderu Leopolda.

— Nr. 384 *Kłosów* zawiera: „Dersław z Rytwian“ powieść z XV wieku T. T. Jeża (c. d.); — „Listy J. I. Kraszewskiego“; — „Korespondencya z Gdańska, przez Witołda Kurnatowskiego; — „O zasługach Romana Cichowskiego w rolniczym zawodzie“, przez J. K. Gregorowicza; — „Lipno;“ — „Podróż po Afryce“; — „Kara śmierci u Arabów“, przez Sawickiego; — „Z obcego świata“, przez J. T. Hodi; — „Charakter“, przez Samuela Smilesa, przełożył E. Lubowski; — „Pokłosie“, przez Edwarda Lubowskiego; — „Przegląd polityczny;“ — „Kronika paryska; — „Wiadomości z pola literatury i sztuki“ — Ryciny: Lipno; — „Miłość zwycięzcą i miłość zwyciężona“, obrazy Chaplina; — „Huculi i ich mieszkania“, rysował Młodnicki.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 10 cent., w dni powszednie 20 centów.

— Dnia 18 listopada pochmurno, po południu deszcz; termometr od + 1°.0 doszedł do + 4°.5 R. Barometr ciągle opada; dnia 19 listopada o godzinie 6ej rano stan jego był 327‴.48, termometru 0°.0 R. Wiatr północno-wschodni.

— We środę dnia 20 listopada: Śgo Feliksa de Val wyznawcy.

Wystawa. Z przybyłych w ostatnich dniach na wystawę dzieł sztuki, obraz Leopolskiego „Kasztelan Orłowski“ ściąga licznych widzów i odbiera zasłużone pochwały. Mówimy obraz a nie portret, bo rzeczywiście postać ta wywołana z przeszłości naszej, acz odtworzona ze starożytnego portretu i będąca właściwie historycznym wizerunkiem, wkracza w dziedzinę historycznego malarstwa i jest już obrazem: tak artysta umiał nadać jej zakrój prawdziwie historyczny. Nie potrzebowalibyśmy nawet daty 1545 r. na tle obrazu zamieszczonej, żeby odgadnąć jednego z tych poważnych senatorów naszych, którzy 16ty wiek w historyi naszej uświetnili i zachwycić się tą postacią pełną męzkiej powagi, jędrności i siły, jaką p. Leopolski umiał nacechować swego „Kasztelana“.

Wykonanie jest pod każdym względem znakomite; kolor, światłocień i sposób traktowania okazuje przejęcie się manierą starych mistrzów 17go wieku, mianowicie Rembrandta, a nadając obrazowi ciemny koloryt, artysta miał wyraźnie na myśli, aby obrazowi nadać charakter starego wizerunku, co mu się najzupełniej udało. Głowa po mistrzowsku traktowana; toż samo można powiedzieć o szubie, której chyba to zarzucić można, że zbyt wiele miejsca na obrazie zabiera; bogaty łańcuch na szyi może w stosunku do wykończenia draperyi zbyt szkicowo narzucony. Talent p. Leopolskiego nie od dziś dnia znany publiczności krakowskiej przedstawił się w „Kasztelanie“ w nowej a wiele obiecującej fazie.

Mamy też od wczoraj na wystawie powtórzenie przepysznej, a z przeszłego roku nam znanej akwarelli Kossaka „ks. Eustachy Sanguszko na kresach w r. 1792“. To, cośmy dawniej o tem, prawdziwie mistrzowskiem dziele powiedzieli, uwalnia nas od powtarzania się dzisiaj w pochwałach nad tą dziarską i pełną rycerskiego ognia kompozycyą, której się dosyć napatrzeć nie można.

P. Walery Eliasz obdarzył też wystawę prześlicznym małym obrazkiem. Jestto prawdziwe pieścidełko, a pomimo szczupłych rozmiarów szeroki zakrój tej kompozycyi zasługiwałby na powtórzenie jej na obszerniejszą skalę. Przedmiot równie malowniczy jak interesujący; Najznakomitszy nasz malarz XVII wieku. Ks. Franciszek Leksycki odwiedzony w swej pracowni przez rodzinę Zebrzydowskich z polecenia której jak wiadomo ozdabiał swemi obrazami kościół w Kalwaryyi Zebrzy-

tach przez filozofią historyi Hegla i historyą cywilizacyi Guizota.

Oba te utwory są przeważnie historyozoficzne.

Podając w przekładzie Heliogabala, mamy na względzie nietylko utwór piękny sam przez się, lecz jeszcze nasuwamy sposobność do porównawczego studium. Cóż bardziej ponętniejszego dla krytyki, jak śledzić te drogi, któremi chadza jeniusz poezyi, i te przypadkowe spotkania, od których się twórcza iskra zapala?

Heliogabal.

I.

Dwa wyobrażenia utrzymują się, odkąd świat stoi: jedno, że nami rządzi najwyższa Opatrzność, drugie, że istota upadła ma się odrodzić przez próby.

Wyobrażenia te urodziły się z dwóch objawień, przez Słowo Boże i przez symbol zmysłowy.

Świat jest symbolem, mówili Pitagorejczycy. Bo czyliż wpływ promieni słonecznych na roślinność nie jest znamieniem Opatrzności, a posępna zima i kwiaty wiosenne czyż nie są znamieniem próby i odrodzenia?

Starożytność dzieliła się na dwie warstwy, na gmin pospolity i na ludzi wtajemniczonych. Wtajemniczonym przedstawiały się w misteryach dwa te wyobrażenia w całej nagości, kiedy gmin ubóstwiał je pod zasłoną symbolu.

Ubóstwiano słońce pod imieniem Ozirisa, Baala, Herkula; naturę użyźniono słońcem pod imieniem Cybeli, Astarty, Izidy; naturę zaś opuszczoną przez słońce zimowe, a odradzającą się słońcem wiosennem czczono pod imieniem Adonisa, który umarł i był wskrzeszony.

Idealizm przechowany w przybytku świętości, przybierał formę cielesną w świątyni, a gdy w każdej cielesności jest coś niedobrego, gdy ogólne i kosmogoniczne wyobrażenia tłomaczono widomemi znakami czynów ludzkich; gdy obrzędy znakom tym nadawały praktyczną rzeczywistość, raczej w ciasnym pojmowaniu symbolu niż w pojęciu ogólnej idei—owoż prawdy, które w nagości swojej były życiem ludzkości, przerobiły się na jej truciznę, odkąd wzięły cielesną powłokę.

Nie wiele było misteryów tak bogatych w tradycye, jak misterye egipskie Izidy i Ozirysa.

Mało było symbolów bardziej lubieżnych jak cześć oddawana bogom syryjskim Baallowi i Astarcie.

Ktoby chciał pod przejrzystą alegoryą poznać spirytualizm misteryów egipskich, niech czyta *Złotego osła* Lucyusza Apuleja kapłana Ozirysa.

Ktoby chciał badać wpływ wywierany na dusze przez materyalizm symbolu, niech czyta życie owego kapłana w świątyni Halgach Baala, który był potem imperatorem rzymskim.

Przyjście chrześciaństwa zdarło zmysłową korę, jaką się pokryły przedwieczne wybrażenia; chrześciaństwo uszczkło złotą gałązkę inicyacyi i przystęp do misteryów otworzyło każdemu.

II.

Prześliczny to kraj to syryjskie pobrzeże. Niebo tam równie piękne jak w Indyach wschodnich; tam spotkasz ptaki żywiące się pszczołami, a okryte lazurowemi pióry. Woda morska ogrzana i przejrzysta. Domy miast syryjskich połyskują śrebrną białością, a piasek na ścieszkach i drogach czerwieni się jak purpurą.

Spotkasz tam miasto, które się nazywa Eden, i rzekę którą zowią Adonis.

Spotkasz tam jasnowłosą palmę, gibkiej i smukłej kibici, toż drzewo rożkowe z liściem bronzowym i z ciemną połyskującą korą.

Słońce złotem swoich promieni potrząsa grona nepalowego kwiatu i wygrzywa wonne pomarańcze. Cedrowe lasy czernią się na tle śnieżnych wzgórzów, a doliny, kędy przebiegają dzikich kóz stada, pełne cytryn, granatów, fig, morw i oleandrów.

Te miasta syryjskie zowią się: Tyr, Antyochia, Palmira, Emessa, Damaszek, Sydon.

Emessa leży nad brzegiem Orontu; nie patrzy, ona na morze, jak Tyr, Antyochia, Sydon, lecz za to widzi góry Libanu.

Domy jej, białości lilii, opłókuje woda pięknego Orontu, które mają szparkość ptaka a przejrzystość krzyształu. Sklepienie niebios zawsze czyste spływa na widokręgu ze szczytami Libanu, których śniegi gdy je ubarwi wschód lub zachód, mienią się to liliowym to różowym, perłowym lub złocistym kolorem.

W tej to Emessie wznosiła się świątynia Halgach Baala, arcykapłanem jej był młodziutki Antoninus. Kościół ten stał na wzgórzu, u stóp jego płynęła rzeka, i rozciągało się miasto, gaik drzew oliwnych, daktylowych i sykomorów, użyczał cienia i chłódu tej świątyni. W czystej szybie stawu rozbijała się ruchoma zieloność tego gaju. Staw zarybiony obficie miał ryby białe i czerwone, ogromne i malutkie. Niektóre z nich odznaczały się perłowym naszyjnikiem, były to bowiem ryby święte, a tak obłaskawione, że zawołane po nazwisku, przychodziły do brzegu.

Wszystkie kosmogonie orientalne utrzymują, że świat wyprowadzony był z wody, widocznie tradycya to potopu; jakoż pośrodku stawu był ołtarz, a kto chciał złożyć na nim kwiaty i kadzidła, musiał wpław przebywać.

Świątynia zwracała się ku wschodowi słońca, od naczółka widać było wspaniały portyk i niezliczone szeregi kolumn podobnie jak w Palmirze; trzeba bowiem wiedzieć, że tak w Egipcie jak w Azyi kolumny są symbolami promieni słonecznych.

Przed świątynią wznosiły się dwa niezgrabne posągi wyobrażające rodzajność. W świątyni drzwi, gzymsy, dach nawet był ze złota. Z głębi tego przybytku rozchodziła się ciągła wonność, tak przyjemna, jak zapachy Jemenu, a dźwięki muzyki mięszały się z tą balsamiczną atmosferą, gdzie trzysta popów, w płóciennych szatach, w złotych mitrach na głowie, cześć oddawało pięciu bożkom, jak Gad-Baal, Baal-Fegor, Halgach-Baal, Baal-Samen, Baal-Zebub, oraz trzem boginiom, jak Baalis-Astarte, Baalis-Benol i Baalis-Derceto.

Właściwym bożkiem świątyni był Halgach-Baal i ten nie miał posągu, tylko nieobrobiony kamień zwany Betylem odbierał w jego imieniu ofiary i modły syryjskie. Kamień ten był czarny i kształtu ostrosłupa. Halgach-Baal był zatem wielkim bogiem czyli słońcem w znaczeniu twórcy i zachowawcy.

Baal-Fegor oznaczał słońce jako potęgę zapładniającą.

Gad-Baal słońce wydające wyrocznie, jedno co Phoebus-Apollo.

Baal-Samen w języku syryjskim znaczy bóg dnia, a Baal-Zebub boga much, które rodzą się i żyją w promieniu słonecznym.

Astarte-Baalis, była to figura złota siedząca na takimże tronie; miała trzy głowy nakryte koroną wieżową jak u Cybeli i drugą jeszcze koronę promienną z księżycem. Postać ta obleczona była w albę, na tej była tunika, na tunice kapa z dwunastoma znakami zodyaku. Po bokach niej stały dwa lwy, w lewej ręce trzymała bębenek, wrzeciono i posoch, w prawej zaś piorun. Była to wielka bogini małżonka Halgach-Baala, księżyc oświecony przez słońce, przyroda ożywiona promieńmi.

Baalis-Benot była Wenerą latyńską, a Baalis-Derceto Afroditą grecką, obie wyobrażone przez ogon rybi symbolizowały świat wychodzący z wody. U stóp tych bożyszcz składano najkosztowniejsze ofiary, na jakie składała się Arabia, Assyrya, Fenicya, Kapadocya i Pont. Kapłani stroili się jak kobiety. Na twarzach ich nie widać było ani śladu kosmacizny, bielili i różowali twarze; z kokieteryą drapowali się w powłóczyste suknie, a na ich śnieżnych ramionach i palcach pełno było naramienników i pierścieni. Zwykle przed ołtarzami bogów swoich wyprawiali tańce przy dźwięku hałaśliwej muzyki. Kobiety miały udział także w tych obrzędach posuniętych do najwyższej lubieżności, to także miało symboliczne znaczenie.

(Dalszy ciąg nastąpi).

dowskiej. Pełne efektu i wdzięcznej kokieteryi dwa studya kobiece, p. Maleszewskiego „róża i mak" są dowodem, że w malarstwie olejnem ten artysta nie ustępuje sobie samemu jako już ustalonej sławy pastelliście. Te zalety uderzają szczególnie w „Róży" gdzie śmiałość pędzla efekt i świetność kolorytu są wysokiego stopnia posunięte. Mniej daleko postrzegamy ich w „maku" gdzie zganiliśmy rysunek piersi i nieprzyjemny ton jaskrawo zielonego tła.

Z rzeźby mamy uderzającą tak talentem, jak oryginalnością wykonania gipsową główkę p. Celińskiego „portret Zosi." Niezwykły sposób traktowania, wybitne dążenie do realizmu w rzeźbie, zachwycają jednych, gniewają drugich, ale zatrzymują każdego przed tą główką. Pan Celiński ma wiele, bardzo wiele zdolności; pod jego ręką glina przybiera te tak powiewne, kolor, ciało, usta, włosy, akcesorya aż do kokardki we włosach, wszystko traktowane z prawdą i życiem, a tak odmiennie od zwykłej kamiennej rutyny w rzeźbie; ale powinien się starać uniknąć przesady w realizmie, aby mu nie poświęcić ważniejszych wymogów sztuki. W główce Zosi razi przesadzona szorstkość, z którą chcąc oddać niewinność skóry, traktował delikatną twarzyczkę kilkoletniego dziewczątka jak chropawą skórę starca, tak, że się prawie ospowatą wydaje, tożsamo powiemy o ustach. Słowem przesadził o parę tonów. Do tego powiemy, że jeżeli artysta nie powinien pochlebiać, to nie powinien też ujmować dobrowolnie piękna, mianowicie w portrecie dziecka, któremu należy według powinien przedewszystkiem starać się oddać, a znając „Zosię" wiemy, że jest daleko ładniejsza niż jej portrecik. Jeżeli zaś to niepochlebienie jest umyślnem przez zbytek w realizmie, to p. Celiński może się narazić na zarzut słusznie realistom jak Courbet i Carpeaux czyniony, że hołdują przewrotnej zasadzie „*Le beau c'est le laid*." — Ale powtarzamy, jest w p. Celińskim ogromny talent i jeżeli się potrafi ustrzedz od manowców, na które zbyt często zarozumiałość prowadzi młode talenta, jeżeli ten święty ogień który posiada, zastosuje do poważnej i sumiennej pracy, może ujrzymy go kiedyś na znakomitem miejscu, na tej dotychczas dosyć stosunkowo do malarstwa ubogiej u nas a tak ważnej gałęzi sztuki. Wkrótce Wystawa podzieli się swym lokalem z wystawą starożytności i zabytków sztuki która ma się otworzyć od 1go grudnia i obiecuje być świetną, jak to uważamy już z nadesłanych zapowiedzianych przedmiotów.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości

Z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 18 i 19go listopada.

Wczorajszy targ tak na Baranie jako też na Michałowicach był pod względem dowozu średni, ceny tak w jednym jak i drugim miejscu bardzo mało różniły się. Kupcy obce chętnie zakupywali po cenach przeszłotygodniowych. Właściciele ziemscy zaczynają swoje ziarno wysyłać na targi.

Płacono za pszenicę 252 funt. od 44 do 57 złp., żyto 233 f. od 34 do 40 złp., jęczmień 202 f. od 26 do 30 złp., groch 252 f. od 37 do 40 złp.

Ruch i popyt na dzisiejszym targu kleparskim były mdłe, a gdy i obcych kupców nie było na targu, handel ograniczał się na miejscowe potrzeby, w skutek czego ceny spadły.

Płacono za pszenicę czerwoną 170 f. od 12·— do 13·—, białą od 12·— do 13·—, żyto 160 f. 9·— do 9·25, jęczmień 140 f. 6·— do 6·40, owies 100 f. 3·25 do 3·50 złr.

Z nad Rudawy 16 listopada.

Pogląd na ubiegłą kampanię gospodarczo-rolniczą.

Rzepaki w chwili zakwitu wiosennego zagrożone żarłocznym owadem, dużo ucierpiały, ale się jakoś odratowały. Jare zasiewy bujały obiecująco. Pszenica wolną była w rozwoju, tak, że w pewnych miejscach zdawało się, że się źle po zimie przedstawiała. Żyta nas trochę niepokoiły, bo się źle po zimie przedstawiały. Ale za to ziemniaki, ta jedyna nadzieja naszego rolnika, obiecywała wyrównać wszystkie niedobory, jakieby się w zbiorach wykazały — tem pewniej, że o wielkich gradach i wylewach wód tylko z gazet słyszeliśmy.

Jeżeli dziś przy tak obiecujących widokach lękamy się drożyzny albo głodu, to jakiejże przyszłości spodziewać się mogą te okolice kraju, gdzie się zagościły wszystkie elementarne klęski przeciwko biednemu rolnikowi?

Jakoż billans jesiennych zbiorów bardzo boleśnie nas zawiódł w oczekiwaniu. Bo kto po inne lata zbierał 500 kóp dobrego plonu, ten dzisiaj zebrał 300 kóp lichoty, że na zasiew trudno było namłócić i spichlerze są puste. Zdaje się, że Sw. Medard z 40 dniowym deszczem najwięcej wpłynął ujemnie na nasze zbiory. Ale pominąwszy inne wpływy nieprzyjazne, największą tegoroczną od wiosny przez całe lato aż dotąd klęską, było i jest nadmierna mnogość myszy. Żarłoki te podgryzły w polu i zjadły całą jedną czwartą część zboża i wszystkich ziemiopłodów. Stoczyły jak przetak wszystkie pola, z ziemią zrównały koniczyny, które i tak pod wpływem niekorzystnej wiosny nie powschodziły, tak dalece, że paszy zielonej na wiosnę dla inwentarzy nie będzie. Po zbiorach z pola cisną się do stodół i spichlerzy, aby dokonać zniszczenia, a te, które pozostały w polu, rzuciły się na oziminy i już do szczętu zniszczyły trzecią część żyta i pszenicy, w której robocie na nizinach dzielnie im ślimaki w zniszczeniu pomagają. Daremne były powtórne siewy — zakładanie trucizn w ich nory, i deszcze ulewne kilkodniowe — a jesień tak śliczna jakiej mało pamiętamy, bardzo sprzyjała ich rozmnażaniu. Jedyna tylko nadzieja w spadnięciu obfitych śniegów, któreby je przytłumiły. A wron i innego rodzaju zwierząt, któreby je tępiły np. lisów, nie widzimy, które snać amatorzy ochotnicy polowania wytępili.

Na domiar wszystkiego, ostatnia nadzieja ziemniaki, psują się w składach na pięknie i jest niepłonna obawa, czy się do przyszłej wiosny na rozpłodek dochowają. Oto jest rzetelny obraz z naszej okolicy, a gdzie się lepiej dzieje niech kto opisze a nas pocieszy.

Tarnów 16 listopada. Pszenica 6·—, żyto 4·65, jęczmień 3·60, owies 1·55, groch 5·20, bób 3·50, tatarka 3·50, proso 3·60, ziemniaki 1·60, koniczyna 28·—, siano 1·10, konicz 1·20, słoma 1·25 drzewo twarde 12·—, miękkie 10·—, masa okowity —·96, nasiona 1·40.

Peszt 16 listopada. (*Targ zbożowy*).

Obrót pszenicy wynosił do 40,000 mierzy, zakupywano zajmują się na wywóz, przez co podniosła się w cenie o 5 do 10 cent., w rzeczach pozycyach o 20 c., innego ziarna nie wiele dowieziono. Żyto bez zmiany. Płacono za pszenicę na 81 funtów od 6·40 do 6·45, na 87 funtów, 7·20 za 100 funtów cłowych; żyto od 3·65 do 3·75, za 80 f.; jęczmień od 2·60 do 2·80 za 70 f., owies od 1·55 do 1·65 za 50 f.; szmalec od 32·50 do 34·50 za cetnar.

Wrocław 16 listopada. Płacono za pszenicę na 88 funt. po 276 srgr., żyto na 84 funt. po 189 srgr.; rzepak 150 f. 310 srgr.; olej po 22 2/3 talary; spirytus w miejscu na 100 Trall. po 17 11/12 tal.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Gazecie Lwowskiej* z dnia 18go listopada.

Posady: Adjunkta w sądzie pow. w Myślenicach (800 zł.), podania w 14 dniach. — Woźnego w sądzie obw. w Tarnopolu (300 zł.), podania w 4 tygodniach.

Przyjechali do Krakowa od 18 do 19 listopada.

HOTEL POLLERA: N. Ruzicic major z Wiednia, A. Bondi kupiec z Pragi, J. Bursak z Biały, Parkierowicz z Galicyi, J. Mandel kupiec z Wiednia, Seweryn Nowosielski właśc. dóbr z Błogocic, Ciszewski wł. d. z Gołczy, Jan Kloska aptekarz ze Żywca, Foryst adwokat z Tarnowa, Ludwik Trzetrzewiński z Tenczynka, Bok kupiec z Bielska, Umińska wł. d. z Bolęcina, Wolska z Wadowic, Kosturkiewicz z Sącza, G. Suchomel kupiec z Czech, A. Rindrad z Cieszyna, Heinrich budowniczy z Mistku, Kopeć kapitan z Wieliczki, C. Hirschberg kupiec z Wrocławia, Ksawery Petrowicz z Galicyi, Julian Ulanicki wł. d. z Galicyi, P. Hofman kupiec z Lipska, J. Gintowt z Kongresówki, D. Schapira kupiec z Rosyi, H. Merkel oficer z Piotrowaradynu, Zawadzki z Pobudnika.

HOTEL SASKI: Marya Żychlińska z córkami właś. dóbr z Bydlina, Władysław Fedorowicz wł. dóbr z Okna, Bolesław Sikorski z Kongresówki, Aleksander Kłobukowski z Kongresówki, Karol Chłapowski wł. dóbr z Wiednia, Walery Feri-Kletzer art. muzyk z Wiednia, Józef Gostkowski właśc. dóbr z Opatkowic.

HOTEL pod RÓŻĄ: Ludwik Własek porucznik ze Lwowa, Juliusz Kolm fabrykant z Wsetin, Emil Bukowski właśc. dóbr z Kongresówki, Franciszek Seidler z Gradcu, Juliusz Dobrzański wł. dóbr z Kongresówki, Teodor Hirsch kupiec z Prus, Samuel Reich kupiec z Wrocławia, Adam Stanyński inżynier z Rudawy.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM: Emilia Prebendowska z Kongresówki, Franciszek Lewandowski z Monachium, Józef Chmielowski z Kongresówki, Henryka Neryszkowa, z Tarnowa, Otto Ernest z Niedzielisk, Matylda Hanicka właścicielka dóbr z Podola, Kazimierz Lgocki właś. dóbr z Galicyi, Sabina Jurska z Ostrawy, Joanna Januszewska z córką z Kongresówki, Karol Bertolski z Poznania, Ignacy Czerski z Rosyi, Aleksander Bukowski z Kongresówki, Franciszek Szymański wł. d. z Galicyi, Stanisław Rudzki właś. dóbr z Kongresówki.

PRZEGLĄD POLITYCZNY

Depesze telegraficzne.

Rzym 17 listop Kardynał Antonelli otrzymał od ministra francuskiego spraw zagranicznych hr. Rémusata notę, w której tenże żali się na manifestacye antirepublikanckie biskupów francuskich, którzy w listach pasterskich z powodu publicznych modłów dopuszczali się takich objawów. Konsulowie włoscy w Algieryi donoszą, że władze francuskie stawiają tam przeszkody łowieniu korali przez poddanych włoskich.

Konstantynopol 16 listopada. Poseł austryacki w Teheranie hr. Dubski odpłynął wczoraj z urzędnikami poselstwa do Trebizondy, udając się na miejsce przeznaczenia swego.

Nie było wczoraj posiedzenia sejmowego, ale natomiast zapowiedziane zebranie się koła poselskiego w celu obrad nad projektem adresu wypracowanym przez komisyę adresową. Sprawozdawcą, jak nam doniesiono, miał być p. Krzeczunowicz. Żadnej atoli nie mamy dziś wiadomości o owej naradzie koła, a tem samem, czy i jakim zmianom uległ projekt adresu, który podaliśmy wczoraj.

Dzienniki lwowskie nie przyniosły również w tej mierze najmniejszej wzmianki, ani nawet skazówki. Podając rzeczony projekt, nie dołączyły nawet żadnej ze swej strony uwagi, tak, iż domyśleć się nawet nie można, jak dalece dogadza to ich zapatrywaniom się na ten przedmiot. *Gazeta Narodowa* zamiast adresową, zajmuje się delegacyjną sprawą, i wytacza obszernie proces o cofnięcie rezolucyi, a raczej wniosku p. Zyblikiewicza przy końcu sesyi Rady państwa. Ma to być niejako sprawozdanie z obrad koła poselskiego; nowego nic w tym przedmiocie nie dowiedzieliśmy się. Widzimy tylko w grze osobistości, nie zaś sprawę delegacyi, a mniej jeszcze kraju. *Gazeta* mniema, że w tem jest nauka, wątpimy, aby kto z niej skorzystał; w każdym razie nie rzeczony dziennik, który powtarza ciągle te same błędne twierdzenia o zaprzepaszczeniu rezolucyi i t. d.

Zgoła z owego sprawozdania z obrad koła sejmowego w *Gazecie Narodowej*, wnosićby można, że tam nie o adres i wytknięcie kierunku na przyszłość, lecz o rekryminacye delegacyjne chodziło. Miano tam atakować i bronić to większość, to mniejszość ostatniej delegacyi, miano wznawiać owe dziennikarskie wymysły o wyrzeczeniu się rezolucyi za ministra; to znów błahość tego zarzutu wykazywano, lub nawet sięgano aż do porównawczych studyów, która z delegacyj gorzej się wywiązała z swego zadania, czy większe winy ciężą na delegacyi z przed 1868 r., czy na ostatniej; wreszcie miano wykazywać, że nigdy nie byliśmy klerykałami, ani feudałami, że nie mamy o nikogo się troszczyć, tylko sami dla kraju nic nie przyjmować z tego, coby uzyskać się dało, tylko stać przy rezolucyi.

Wszystkie te doniesienia nieco mgliste, świadczyłyby tylko, iż fatalny rozdział z przed trzech lat, z czasów mameluków i klubu rezolucyjnego, zaczyna na nowo kiełkować, a dążenia te, jak zawsze, nie co innego mają na oku, tylko skład delegacyi. Wprawdzie sejm obecnie jej całkowicie nie wybiera, wszelako kilka opróżnionych miejsc w Radzie państwa może już wzbudzać zabiegi zmiany kierunku delegacyi. Jeśli niestety, do oceniania prac delegacyi może tylko służyć norma ujemna, w skutek braku pozytywnych rezultatów, to z pewnością z porównania wyjdzie zwycięzko ostatnia delegacya, która nie wdawała się w konszachty z liberalizmem i układów nie posunęła do targu o zasady. Zresztą dla godności kraju i delegacyi potrzeba, aby była jednolitą, może sejm ten lub inny kierunek wyborem członków delegacyi wskazać, ale zawsze złe pociągało to skutki, gdy kilka kierunków, nibyto dla równoważenia się, wchodziło do delegacyi, przypominało się wtedy przysłowie: „ten do Sasa, ów do lasa." Obawiamy się, aby uzupełniające wybory do delegacyi takiego nie przyniosły rezultatu, albowiem wojna osobom niektórym wydana, zdaje się do tego zmierzać celu.

Obok spraw sejmowych *Dziennik Polski* podaje wiadomość, „że rząd zamierza wydalić emigrantów przybyłych z Francyi do Galicyi, z początku tych, którzy służyli niegdyś w wojsku moskiewskiem, następnie i innych, a to w ten sposób, żeby się kolejno pozbyć wszystkich, których rozgłos liberalnéj konstytucyi austryackiéj z zachodu do Galicyi sprowadzał." *Dziennik* dodaje, że nie chce jeszcze wierzyć téj wiadomości, jakkolwiek ją ma z poważnego źródła „dowodziłoby to, że rząd za nic ma opinię kraju, słuszność i wszelkie względy rozumnéj polityki; wydalenie emigrantów byłoby aktem służalstwa Moskwie, kompromitującym niepodległość Austryi." *Dziennik* żąda w tym celu interpelacyi w sejmie dla uspokojenia wzburzonéj opinii. *Gazeta Narodowa* łączy się do oświadczenia *Dziennika* i donosi zarazem, że posłowie nasi już interpelacyę podpisują. Co do nas, nie mamy żadnéj w tym względzie wiadomości, niemniéj pragnęllbyśmy wyświecenia prawdy, albowiem pewne domysły i wskazówki polityczne w umyśle naszym wiążą się z tą wiadomością a jutro obszerniéj o nich powiemy.

Na wczoraj gotowano się w zgromadzeniu narodowem wersalskiem do walki parlamentarnej z różnych stron. A mianowicie interpelacya Changarniera o Gambettę i wniosek Kerdrela o adres na mesaż prezydenta, dawały powód do narad stronnictw izby, jak o tem nas telegraf zawiadomił. Na podstawie tych pytań odkroją się w izbie wyraźnie dwa przeciwne obozy, między któremi Thiers usiłuje przecisnąć się, niekiedy z jednego to z drugiego zaczepiony albo wsparty. Lewica postanowiła przejść do porządku dziennego nad wnioskiem Changarniera, solidaryzującym rząd z Gambettą, a prawica nagani rząd z téj samej przyczyny. Lewica nie chce odpowiadać na mesaż i wyrazić zadowolenia swego z jego republikańskich oświadczeń. Prawica również przeciwną jest adresowi, ale z innych przyczyn, a mianowicie, iż nie chce, aby izba znalazła sposobność wyrażenia się za republiką.

Z powodu wniosku Kerdrela, wypowiada *L'Union* ostatnie słowo prawicy. Wcześniej czy później, mówi ona, musi przyjść do otwartej walki, a żadne odroczenie nie przyda się na nic, chyba jednemu Thiersowi. Czy odpowiedź na mesaż wypadnie przychylną, czy naganną, nie ma innego sposobu objawienia wierności aktowi z Bordeaux. Czy Thiers niezadowolony da dymisyę? Ależ od dwóch lat używa on tego środka i nadużywa go, a naiwnymi są ci, co sobie wyobrażają, że odejdzie, gdy dojdzie do celu. Ależ już od dwóch lat można było przewidywać jego ustąpienie dobrowolne albo przypadkowe i przygotować się należało na to nieuniknione przesilenie. Cóż znaczy bowiem rząd taki, co za stan rzeczy, który polega zupełnie na 75-letnim starcu? Jest to w samej rzeczy położenie tymczasowe, którego koniec każdy człowiek polityczny przewidywać winien.

Niech Thiers będzie niezbędnym dla jednych, niech będzie opatrznością dla drugich, musi raz skończyć jak inni. Czyż to nie szaleństwem cały system rządowy opierać na nim? Trzeba zawsze pomyśleć o jego następcy; dla czegoż nie brać tego na uwagę, na zimno i stanowczo? Niech nasi przyjaciele pomyślą o tem na dobre. Cóż zyskali czekając dwa lata, i co zyskają ustępując daléj? Sama jedna lewica z tego korzysta, gdy my tracimy czas i miejsce. Dość ustępstw i zwłok. Walka jest trudna. Zaczyna się w trudnych okolicznościach i z nierównemi siłami. Ale jest powinnością i jak każda powinność nie może być odkładaną.

Podaliśmy umyślnie ten ustęp, aby wskazać, iż prawica gotuje się do walki, z której nie spodziewa się wyjść zwycięzcą, ale nie chce potakiwaniem swojem nicość swoją okazywać. Thiers obliczył siły. Większość wesprze go: jedni członkowie izby pójdą za nim, że się za republiką oświadczył, inni zaś dla tego, że się oświadczył za konserwatyzmem; a on połączył republikę i konserwatyzm w jedno. Przeciwnikami jego są skrajne tylko stronnictwa: ci co pragną radykalizmu i ci co żądają powrotu Francyi do rojalizmu. Już tu nie tyle słychać o pretendentach do tronu co o zasadzie. Gdyby zasada królewskości wygrała, wtedy dopiero wystąpiłyby kwestye kandydatury: Napoleon, Orlean, Bourbon, a nadto kto z pomiędzy nich.

W Berlinie głoszą, że Keudel niedługo zabawi na poselstwie w Stambule i wróci do Berlina, jako podsekretarz stanu, którą to posadę po Thilem zajmuje dawny poseł z Bruxelli Balan. Czy ten ostatni okazał się nieudolnym, czy też Keudel staje się w téj chwili w Stambule niepotrzebnym— nie wiemy.

Wiele hałasu robią w Niemczech, że w Kolonii podpisało dwóch teologów, trzech prawników, dwóch urzędników i dwóch kupców protestacyę przeciw memoryałowi wszystkich biskupów niemieckich we Fulda zebranych. Dwaj teologowie na tej protestacyi podpisani, są to profesowie Friedrich i Michelis wykluczeni z kościoła katolickiego.

Dzienniki amerykańskie przyjazne rządom Granta zaprzeczają, aby drugi okres jego władzy był inauguracyą polityki zaborczej, a mianowicie wobec Kanady, Kuby i Mexyku. Wszelako mniemanie to wyszło z ust samego jen. Granta, który przed wyborami mówił bardzo energicznie o swoim przyszłym programie.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Berno 18 listopada. Uchwalono przesłać telegram życzenia z powodu imienin N. Pani. Następnie załatwiono kilka spraw osobistych i zezwolono miastu Iglawie na zaciągnięcie pożyczki 150.000 złr.

Gradec 18 listopada. Wczoraj otwartą tu została szkoła przemysłowa, przyczem hr. Attems miał mowę zagającą. Namiestnik, marszałek sejmu i burmistrz przemawiali także. Podczas uczty wzniesiono toasta na cześć N. Pana, ministra handlu i ministra oświaty.

Lublana 18 listop. Naczelnik kraju wniosł projekt ustawy o szkołach realnych w Krainie, jako przedłożenie rządowe. Marszałek zawiadomił, że poseł Dr Zarnik stracił mandat do Rady państwa w skutek niewykonywania takowego. Naczelnik kraju odpowiedział natychmiast na interpelacyę Dr Bleiweisa i towarzyszy wystosowaną do rządu w sprawie zmniejszenia liczby lekarzy powiatowych z 10 na 5, mianowicie, że skoro tylko nadejdą sprawozdania starostów powiatowych, życzenia interpelantów poprze jak najgorliwiej w ministerstwie. Z powodu imienin NPani wzniesiono po gorącem przemówieniu marszałka trzechkrotny okrzyk na Jej cześć, a życzenia sejmu przesłane zostaną drogą telegraficzną. Sprawozdanie o wyborze dwóch deputowanych z miasta Lublany, przydzielono na wniosek Dra Zarnika wydziałowi z 5 członków do wstępnych obrad i zdania sprawy. Przyszłe posiedzenie w piątek.

Linz 18 listopada. Przyjęto projekt ustawy co do autentycznej interpretacyi §. 55 ustawy o utrzymaniu szkół. Wydział krajowy upoważniono do użycia 250.000 złr. z funduszu umorzenia długów krajowych na udzielanie pożyczek bezprocentowych w 20 latach zwrotnych, gminom na pokrycie kosztów budowy, przebudowy lub dobudowy lokalów szkolnych. Zatwierdzono zamknięcie rachunków z funduszów krajowych.

Peszt 19 listopada. Na posiedzeniu izby niższej z powodu odpowiedzi na interpelacyę o mianowanie Batagliariniego sędzią, krytykował Czernatony postępowanie rządu, szczególnie uderzając na prezesa ministrów Lonyaya, który wśród hucznych oklasków większości w najostrzejszy sposób odpowiedział Czernatonemu. Gdy zaś ten ostatni robił przeciw temu uwagi, powstał zamęt, poczem prezes zamknął posiedzenie.

Peszt 19 listopada. *Reform* donosi: Ministrowie mieli jeszcze wczoraj wieczór naradę z Deakiem nad zajściem w Izbie niższéj. Lonyay miał oświadczyć, iż ustąpi, jeśli mu stronnictwo Deaka nie da zupełnéj satysfakcyi. Całe ministeryum przyłączyło się do tego oświadczenia.

Wersal 19 listopada. Na poniedziałkowem posiedzeniu zgromadzenia narodowego Changarnier potępia żywo mowę Gambetty w Grenobli i użala się, że obecny rząd tymczasowy nie ma odwagi uwolnić się od podżegaczy (oklaski z prawicy). Minister spraw wewnętrznych protestuje przeciw wyrażeniom „rząd tymczasowy," odpiera zarzut, jakoby rząd wspólnie działał z radykalizmem, wskazuje na oświadczenie Thiersa w komisyi nieustającej. Na wniosek księcia Broglie, aby rząd na nowo formalnie wyzwolił się od Gambetty, odpowiada Thiers: Skoroby rzeczywiste niebezpieczeństwo zachodziło, Francya może zawsze z waleczną armią podjąć walkę przeciw socyalizmowi i demagogii. Oskarżyciele nie mają wcale prawa sadzać go na ławie oskarżonych, wszelako jest on zawsze gotów stanąć przed trybunałem kraju; zresztą mowa w Grenobli była tylko pozorem. Należałoby postawić kwestyę zaufania, i utworzyć rząd stanowczy, jeżeli teraźniejszy jest tymczasowym (oklaski z lewicy).

Wersal 19 listop. W zgromadzeniu narodowem toczyły się obrady nad interpelacyą Changarniera względem mowy Gambetty w Grenobli. Izba uchwaliła 267 głosami przeciw 117 porządek dzienny wniesiony przez Mettetala, a przez rząd przyjęty, w tem brzmieniu: Zgromadzenie narodowe licząc na energią rządu, odrzucając doktryny wyrażone w Grenobli, przechodzi do porządku dziennego. Wszystkie inne wnioski o porządek dzienny odrzuciła Izba znaczną większością. Zapewniają, że Thiers zażąda dziś od zgromadzenia narodowego wotum zaufania.

Rzym 19 listopada. Papież przyjmował W. Księcia Mikołaja Konstantynowicza rosyjskiego w towarzystwie rosyjskiego pełnomocnika Kapnista i dwóch jenerałów rosyjskich.

Kurs. Wiedeń d. 19 listopada godz 4. 4% zjedn. dług państwa bank. 66·— — Zjedn. oblig państwa w srebrze 70 30. — Losy z r. 1860 103·25 — Akcye banku 982 — Akcye kredytowe 336 —. — Londyn 108·80 — Srebro 107·—. — Dukat 5 21. — Lombardy 200 75 — Losy z r. 1864 145 —. — Akcye franco-austr. 136 50. — Napoleondor 8·67 1/2. — Akcye kol. gal. Karola Ludwika 228·50 — Akcye kol. Lwows.-Czerniow. 146 50 Akcye kolei północ.-wschod. 157·50—Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 201·50. — Obligacye indemniz. gal. 78·—. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 239 — — Akcye anglo-banku 326·50 Akcye kolei rządowéj 336·—. — Akcye kol. siedm. 179·—. — Akcye kol. Rudolfa 174 50. — Tramway 375 50 — Akcye banku budowy 170·50. — Akcye kolei wschod. 126 50 — Akcye banku anglo-węgiersk. 117·—. — Akc. kolei zjed. 279·50.— Losy tureckie 77·50. — Losy prem. węgiers. 102·50.— Akcye kolei bogumińskiej 188·50. — Akcye kol. ces. Elżbiety 249·—. — Akc. kolei pół.-zach. 217·—. Akcye franc.-węgr. 104·50. — Ogólny austr. bank 279·50.

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kiebukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 19 listopada

(Wartość kuponów do 20 Listop.)	żądają	płacą	wartość kuponu
Srebro austryackie za 100 złr.	108 —	106 75	—
Kupony sr. płatne „ 100 „	107 —	106 —	—
Ruble ros. papierowe „ 100 rub.	148 50	147 50	—
Talary pruskie „ 100 tal.	162 —	161 —	—
Dukaty austryackie „ 1 szt.	5 26	5 16	—
Napoleondory „ 1 szt.	8 73	8 63	—
Oblig. indemn. galic. „ zł. 100	79 75	78 50	— 24 3/4
4% listy zast. „ „ 100	75 —	73 50	— 54 1/2
5% „ „ „ 100	80 50	79	1 93
4% „ hipot. „ „ 100	90 —	88 50	1 31 1/3
6% „ zakł. kred. wł. „ 100	95 —	93 50	2 3[illegible]
5% obli. poż. kolei węg. „ 120	102 —	100 25	2 31 1/3
Losy prem. węgierskie za 1 sztukę	104 —	102 —	—
Ak. B. G. d. H. i P. z 4% w. za 1 s.	97 —	94 —	3 54 1/2
„ Hipotecz. z 30% „ „ 1 „	240 —	237 —	3 3/4
„ kolei Karola Ludw. złr. 210	230 50	227 50	4 5 1/4
„ „ Lwow.-Czern. „ 200	148 —	145 25	— 53
„ „ Warsz.-Wied. za r. 60	100 50	98 75	1 15 5/6
5% listy zast. Kr. Pol. I ser. 100	95 25	93 75	1 63
4% „ „ „ II „ 100	93 50	92 25	1 63
5% „ „ „ „ za rsr. 100	93 50	92 25	2
4% „ likwidac. Kr. pol. 100	79 75	78 50	1 87
Oblig. kolei Rumuńsk. tal. 100	49 1/4	47 1/4	—

Wiedeń 18 listopada.

	żądają	płacą
5% zjednocz. dług pań. bank.	66 10	66 —
5% „ „ „ sreb.	70 50	70 15
Oblig. indemniz. niż. Austr.	96 —	95 —
„ „ czeskie	97 —	96 50
„ „ węgiersk.	81 —	80 —
„ „ galicyjsk.	78 75	78 —
„ „ bukowiń.	77 —	76 50
„ „ siedmiogr.	77 —	76 —
Pożyczka głodowa galicyjska	— —	— —
5% węgierska pożyczka kolejowa (po 300 frank.) 120 złr.	101 75	101 25

Listy zastawne.	żądają	płacą
5% Banku narod. losy	91 50	91 —
4 „ galicyjskie	— —	— —
5 „ „	— —	80 —
6 „ gal. zakł. kred. włoś.	93 50	93 —
5 „ węgiersk. losow.	87 50	87 —
5 „ zakł. kredyt. austr.	100 50	100 —
5 „ zakł. kredyt. austr. spłacal. w 33 lat.	88 30	88 10
5 „ Domi. pań. 120 złr.	114 —	112 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	341 —	340 —
„ „ „ 1854	95 75	94 25
„ „ „ 1860	103 25	102 75
1/5 losów pożycz. austr. państw. 1860	135 —	134 50
Losy pożyczk. z r. 1864	146 —	145 50
„ prem. poż. węgier.	— —	— —
„ Comorente	26 —	25 —
„ Kredytowe	185 50	184 50
„ żeglugi parowej na Dunaju	99 —	98 —
„ księcia Salm	41 —	40 —
„ „ Palffy	27 25	26 75
„ ks. Klary	39 —	38 —
„ hr. St. Genois	30 50	29 50
„ miasta Budy	30 25	29 75
„ ks. Windischgraetz	24 50	23 50
„ hr. Waldstein	24 —	23 —
„ hr. Keglevich	18 50	17 50
„ Rudolfa	15 —	14 50
Pożyczka miasta Stanisławowa po 20 złr.	25 50	— —
Akc. banku i przem.		
Banku narod. austr.	982 —	980 —
Zakładu kredytowego	338 —	337 80
Żeglugi parow. na Dun.	656 —	654 —
Kolei północ. Ferdynada	2130	2125

	żądają	płacą
Kolei rządowéj fr. z.	337 —	336 —
„ zachodn. c. Elżbiety	249 75	249 25
„ Pardubickiej	174 —	173 —
„ Południowej	202 60	202 40
„ Galicyjskiej	229 50	228 50
„ Czerniowickiej	147 75	147 25
„ Albrechta	— —	— —
Kolei węgier. półn. wsch.	158 25	157 75
ks. Rudolfa 200 złr. sreb.	174 50	174 —
Akc. kol. Alf. fiumańskiej	174 25	173 75
„ „ Koszycko-Bogum.	138 75	138 25
„ „ Siedmiogrodz.	180 —	179 —
„ „ Cisańskiej	251 —	250 —
„ „ wschod. węgier.	126 25	125 75
„ „ austr. północno-zachodniej	218 —	217 50
„ „ Franc. Józefa	221 50	220 50
Akcye banku anglo-austr.	328 25	327 75
„ anglo-węg.	118 —	117 —
„ austryack. ogóln.	278 25	277 75
„ Zakł. kredyt. węg.	138 50	138 —
„ banku franko-austr.	137 75	137 25
„ „ węgierskiego	106 —	105 50
„ „ galic. d. handlu i prz. w Krak.	— —	— —
„ „ kraj. galicyjsk. we Lwowie	—	—
„ wied. d. obr. płodów	266 25	265 75
„ galicyjs. hipoteczne	— —	— —
„ austryac. związkow.	192 —	191 —
„ dla obrotu ogólnego	228 —	227 50
„ Tow. wyr. cegieł maszyn. we Lwowie	—	—
„ rektyfikac. spirytusu w Czerniowcach	—	—
„ 400 frank. tureckie	77 90	77 70
Obligi pierwszeństwa		
Kolei Naddniestrzańskiej	77 75	77 25
„ Koszycko-Bogumiń.	94 50	93 50

	żądają	płacą
Kolei Ces. Elżb. 5% za (sr. prus. 100 złr. w. a.	92 50	92 25
„ (Emis. 1862) „ „	92 50	— —
Kolei rząd. St. 500 fr.	— —	— —
„ Emis. 1867	— —	— —
Kol. południo. St. 500 fr.	111 75	111 50
„ Bony 1870-1874 6%	— —	— —
„ pół. C. F. 100 złr. m. k.	89 50	89 —
„ „ „ za 100 fl. w. a.	86 —	85 —
„ „ w sreb. 5% w. a.	101 20	100 90
„ zachodn. Czesk. za 100 fl. w. a. sr. 100 fl. w. a.	89 50	— —
Kolei południ.-pół. niem. 5% — za 100 fl.	— —	— —
„ „ w srebrze „	99 50	99 —
„ Gal. Kar. L. 300 fl. w. a. (w srebrze 5% za 100)	— —	— —
Kol. Gal. Kar. L. Emis. II.	98 25	97 75
„ Lwow.-Cz. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	78 —	— —
„ Emisya 1867	90 —	89 50
Kol. Siedm. fl. 200 w. a.	89 50	89 25
„ ks. Rudolfa po 300 fl. (w srebrze 5% za 100 fl.	94 10	93 90
„ półn. czesk. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	— —	— —
Tow. Żegl. parow. na Dun za 100 fl. m. k.	— —	— —
Austr. Lloyd 100 fl. m. k.	— —	— —
Tow. pragsk. przem. żel. po 300 fl.	97 50	97 —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 21	5 20
„ dukat na wagę	5 19	5 18
„ „ obrączkowy	— —	— —
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	8 68	8 67 5
Fryderyki	— —	— —

	żądają	płacą
Luidory (niemieckie)	—	—
Souwereny angielskie	10 95	10 85
Imperyały rosyjskie	—	—
Srebro	107 15	107 —
Srebro, kupony	107 50	107 —
Talary związkowe	—	—
Pruskie bilety kasowe	1 62	1 61 75

Lwów 16 listopada

	żądają	płacą
Dukat holenderski	5 18	5 9
„ cesarski	5 20	5 12
Półimperyał rosyjski	8 69	8 61
Rubel srebrny rosyjski	1 72	1 62
„ papierowy „	1 48 1/4	1 47
Talar pruski	—	—
Listy z. Tow. kr. gal. 5%	79 75	79 15
„ „ „ „ 4%	74 75	74 —
„ zast. Banku hip.	89 50	89 —
Obligi indemn. galic. bez kup.	78 75	78 25
Akcye kol. galic. b. kup.	229 —	223 —
„ „ lwows.-czern.	149 —	148 50
„ Banku hipot. gal.	240 —	238 50

Warszawa 16 listopada

	żądają	płacą
Listy zastaw. 1 ser. rub.	94 55	94 25
„ „ 2 „	93 40	92 1
„ kupon „	—	1 60
„ „ nowe „	93 40	93 10
„ kupony „	—	1 —
„ likwidacyjne „	78 55	78 25
„ kupony „	—	1 83 1/3
Kolej warsz.-wiedeńska	100 25	99 50
„ bydgoskiej	— —	— —
„ terespolskiej	—	116 —
„ łódzkiej	— —	108 50

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
	wieczór g. m.	przed poł. g. m.	wieczór g. m.
w kier. z Krakowa do Lwowa:			
z *Krakowa* do *Lwowa* (odch.	9 35	11 13	10 36
(przy.	„ 5 57	w. 9 45	r. 10 50
z *Tarnowa* (przych.	11 22	1 28	1 10
(odchodzi	11 27	1 34	1 17
z *Rzeszowa* (przych.	n. 1 18	4 10	3 53
(odchodzi	„ 1 23	4 18	4 8
z *Przemyśla* (przych.	r. 3 24	w. 6 39	r. 6 54
(odchodzi	„ 3 30	w. 6 54	„ 7 8
		przed. poł.	w nocy
z *Krakowa* do *Wieliczki* (odch.	—	11 30	11 —
(przy.	—	12 10	11 39
		rano	wieczór
z *Wieliczki* do *Krakowa* (odch.	—	r. 6 19	7 40
(przy.	—	„ 6 54	8 15
ze *Lwowa* do *Krakowa* (odch.	11 28	r. 5 5	w. 5 5
		poc. mięg.	
ze *Lwowa* do *Brodów* (odchod.	r. 6 27	n. 11 —	p. 12 —
(przych.	—	r. 9 22	„ 3 45
z *Brodów* do *Lwowa* (odchod.	—	n. 4 18	w. 4 3
(przych.	—	w. 7 58	p. 11 45
ze *Lwowa* do *Czerniowiec* (odc.	r. 6 47	w. 11 43	pp. 12 15
(prz.	„ 1 15	r. 10 40	n. 12 37
z *Czerniowiec* do *Lwowa* (odch.	w. 4 6	5 49	„ 3 37
z *Czerniowiec* do *Lwowa* (przy.	n. 10 43	n. 3 58	p. 3 45
z *Wiednia* do *Krakowa* (odch.	r. 10 30	r. 8 —	w. 8 30
dto pociąg mięszany	—	—	pp. 5 —
z *Wiednia* do *Krakowa* (przy.	w. 8 18	w. 9 8	r. 9 45
dto pociąg mięszany	—	—	p. 11 59
z *Krakowa* do *Wiednia* (odch.	r. 7 30	r. 5 46	pp. 3 30
dto pociąg mięszany			„ 10 10
	po poł.	wieczór	rano
z *Krakowa* do *Wiednia* (przy.	5 20	7 29	5 —
dto pociąg mięszany	—	—	n. 3 57
z *Krakowa* do *Warszawy* (odch.	r. 8 —	pp. 3 30	—
Krakowa ok *Wrocławia* (od.	r. 5 46	r. 8 —	—

Za duszę ś. p.

Ludwika Helcla,

obywatela m. Krakowa, przełożonego Arcybractwa Miłosierdzia i Banku Pobożnego, członka Towarzystwa Dobroczynności i t. d., zmarłego dnia 12 Listopada r. b. w dobrach swoich w Radłowie,

Zgromadzenie OO. Bernardynów w Krakowie, jako za dobrodzieja kościoła swego, odprawi we Środę dnia 20 Listopada r. b. o godzinie 9 z rana

Nabożeństwo Żałobne

na które krewnych, znajomych w imieniu pogrążonéj w żalu małżonki, i pobożną publiczność zaprasza. (2012)

Za duszę ś. p.

Alexandra hr. Przezdzieckiego

odprawi się w Kościele OO. Dominikanów d. 20 Listopada r. b. t. j. we Środę o godz. 10éj z rana

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

na które krewnych zaprasza się. (2013)

Sprostowanie ogłoszenia.

W umieszczonem w Nrach 263 i 265 ogłoszeniu Magistratu o Rozpisaniu konkursu na posady aplikantów, po wyrazach: i dołączyć metrykę urodzenia, dodać należy: *oraz świadectwa.*

Mieszkanie

przy ulicy Zwierzynieckiéj pod L. 30, bez mebli, składające się z 2ch pokoi z nyżą, kuchni i piwnicy, **jest zaraz do wynajęcia.** — Bliższa wiadomość w Sklepie galanteryjnym p. *W. Fenza*, naprzeciw kościoła św. Wojciecha. (1975-3-3)

C. k. uprzywil. galicyjski

AKCYJNY BANK HIPOTECZNY

WE LWOWIE

wydaje

6% Listy hipoteczne

które są jak **najwłaściwsze** do lokowania kapitałów.

Listy hipoteczne mogą według prawa z dnia 2 lipca 1868 D. P. XXXVIII nr. 93 być użyte na lokowanie kapitałów funduszowych, na lokowanie kapitałów zakładów publicznych, pod nadzorem rządu stojących, na lokowanie kapitałów pnpilarnych, fideikomisowych i depozytowych, tudzież, wskutek najwyższego postanowienia z dnia 17 grudnia 1870, na zabezpieczenie kaucyj małżeńskich wojskowych, a po kursie giełdowym na kaucye służbowe i wadya.

Ogólna suma w obiegu będących listów hipotecznych nie może w żadnym razie przenosić sumy równoczesnych wierzytelności hipotecznych, nie może być wyższa nad dwudziestokrotną sumę kapitału akcyjnego rzeczywiście wpłaconego.

Kupone płatne dnia 1go marca i 1go września każdego roku, jakoteż listy hipoteczne wylosowane dnia 28go lutego każdego roku, z których jedne i drugie nie ulegają żadnemu opodatkowaniu, wypłacają bez wszelkiego strącenia:

we **Lwowie,** główna kasa Banku hipotecznego i Filie tegoż w **Krakowie, Czerniowcach, Bielsku, Tarnopolu** i **Samborze;**
w **Wiedniu,** kantor wymiany bankowy niższo-austryackiego Towarzystwa eskontowego i Union Bank;
w **Pradze,** Filia c. k. uprz. austr. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu i Czeski Union Bank;
w **Lincu** Bank dla Górnéj Austryi i Salzburga;
w **Bernie,** c. k. uprzyw. morawski Bank dla przemysłu i handlu;
w **Berlinie,** pp. Meyer et Comp.;
w **Warszawie,** p. Leon Epstein. (1877-15-)

GALICYJSKI

Zakład kredytowy ziemski

(Galizische Boden-Credit-Anstalt)

W KRAKOWIE,

na mocy §. 5 ustępu 5 Statutów zatwierdzonych d. 2 Maja 1872 r. do l. 5.155 i regulaminu zatwierdzonego reskryptem wysokiego c. k. ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 16 Września 1872 r. do l. 12.674.

otwarł w gmachu Banku Galicyjskiego dla handlu i przemysłu, w Rynku pod Nr. 19 na dole

KASĘ WKŁADKOWĄ

która przyjmować będzie za książeczkami wkładkowemi wszelkie wkładki pieniężne, począwszy od 1 złr. wa., i opłacać od takowych procent w stosunku

5½ od sta rocznie.

Oprocentowanie wkładek rozpoczyna się następującego dnia po złożeniu.

Złożone wkładki do wysokości 300 złr. zwracają się za okazaniem książeczki wkładkowéj bez poprzedniego wypowiedzenia.

Z końcem każdego kwartału narosłe procenta przypisują się do kapitału dla dalszego oprocentowania.

(1970-5-21) **Dyrekcya.**

ZNAKOMITE POWODZENIE.

VELOUTINE

jestto MĄCZKA RYŻOWA specyalnie przygotowana z Bizmutem, dlatego to działa szczęśliwie na skórę, **niedostrzeżona przystaje do ciała** nadaje cerze

ŚWIEŻOŚĆ NATURALNĄ.

CH. FAY

Magazyn Perfum w Paryżu,

9, NA ULICY DE LA PAIX, 9.

W Krakowie u p. Józefa Trauczyńskiego, — i w pierwszych Składach perfum i wytworów toaletowych. (1849-22-78)

Padaczkę (epilepsyę) leczy listownie pod zaręczeniem **Dr. Olschowsky** w **Wrocławiu.** (1764-6-11)

Konkurs.

Celem obsadzenia opróżnionéj posady **lekarza kolejowego** w **Gródku** z roczną płacą 360 złr. w. a., rozpisuje się niniejszem konkurs.

Chcący starać się o tę posadę, winni być doktorami medycyny, chirurgii i magistrami akuszeryi, oraz wykazać się, że dłuższy czas pełnili obowiązki lekarskie w publicznych zakładach.

Dotyczące w świadectwa zaopatrzone podania mają być najpóźniéj do d. **30 b. m.** do podpisanego Zarządu wniesione. Instrukcye lekarza kolejowego przejrzeć można w biurze Zarządu we Lwowie i na każdéj stacyi. (2044-1-3)

Lwów d. 16 Listopada 1872 r.

Z Zarządu stowarzyszenia ku wspieraniu chorych przy c. k. uprz. kolei gal. Karola Ludwika.

Spowodowany rzuconą potwarzą na JW. Wita hr. Żeleńskiego przez p. Julię Skrzyńską w inseracie „Kraju“ z d. 27 Października br., przejęty wdzięcznością dla tego szlachetnego Męża, spieszę oświadczyć, że P. hr. Wit Żeleński z własnego popędu wyratował mnie i moją rodzinę stojących nad przepaścią; któż wobec tego czynu rzadkiego w naszych czasach, poważy się wątpić o zacności tego człowieka?!

Tymowa d. 14 Listopada 1872 r.

(2009) Roman Ligęza.

Naszym Szanownym Odbiorcom w Królestwie Polskiem, w Galicyi i Poznańskiem zwracamy na to uwagę, że z wykończeniem naszéj nowéj fabryki parowéj do wyrabiania szpilek i drobnych towarów gotowi jesteśmy— i że odtąd wszelkim wymaganiom zadość uczynić możemy. Haczyki i haftki, jakoteż wszelkiego rodzaju szpilki odstawiamy w każdéj ilości.

Upraszając o liczne zamówienia, zapewniamy prędką i tanią usługę.

G. W. Luhn & Comp.

fabrykanci szpilek i drutowych wyrobów w **Świdnicy** (Schweidnitz) na Szlązku.

Poszukiwani są ajenci dla rozprzedaży naszych wyrobów za prowizyą. (2041-1-3)



W Krakowie w aptece p. J. Trauczyńskiego i W. Redyka, — we Lwowie w aptekach pp. P. Mikolascha i Ruckera, — w Brodach w aptece p. M. Kullaka i Franzosa. (1832-19-24)

Osoba płci żeńskiéj, w wieku młodym, posiadająca wyższą edukacyę, przyjechawszy z Warszawy, poszukuje miejsca guwernantki w domu obywatelskim, w mieście lub na wsi, tu w Krakowie, w Galicyi lub Poznańskiem. Może udzielać lekcyj wyższéj klasycznéj muzyki, języków francuskiego, niemieckiego, polskiego i rosyjskiego, oraz nauk w zakresie gimnazyów niższych męzkich i żeńskich. Ktoby życzył sobie dać umieszczenie powyższéj osobie, raczy osobiście lub przez pocztę dostarczyć adres swój do *Księgarni Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych* w Rynku pod literami *M. K. Ł.* z krótkim opisem warunków przyjęcia. (2004-3-3)

BUHAJKI
i Jałówki

czystéj krwi holenderskiéj, roczne i starsze, niemniéj: **Prosięta Jorkshire** angielskie, trzy miesięczne, kilkanaście sztuk jest do sprzedania w **Giebułtowie, poczta Kraków.** (2002-3-3)

PASTA i SYROP

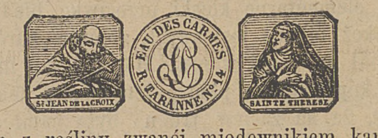
Nafé p. Delangrenier w Paryżu.

50 lekarzy szpitalów Paryskich, profesorów Wydziału lekarskiego, poświadczyło skuteczność i wyższość tego lekarstwa nad wszelkie inne dla wyleczenia *katarów*, *grypy*, *zapalenia gardła i piersi.*

W Paryżu przy ulicy Richelieu 26, — w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego — we Lwowie w aptece p. Mikolascha — w Kijowie w Składzie materyałów aptecznych braci Marcińczyk. (1857-1-12)

EAU de MÉLISSE des CARMES

P. BOYER na ulicy *Taranne, 14, w Paryżu.*



Woda z rośliny zwanéj miodownikiem karmelickim, nagrodzona medalem na powszechnéj wystawie w Londynie w r. 1862. Środek ten powszechnie znany i używany w Paryżu przeciw: **cholerze, apopleksyom, sparaliżowaniu, zemdleniom, migrenom, boleści i rżnięciu w żołądku, niestrawności** i t. d.

Skład główny w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego, — we Lwowie w aptece p. P. Mikolascha,— w Brodach w aptece p. Kullaka. (1856-1-)

DARMO

i opłatnie przesyłam na żądanie mój obszerny illustrowany cennik towarów z chińskiego srebra w najlepszym gatunku

Fabryka towarów z chińskiego srebra.

M. L. Raudnitz

w Pradze.

(1935-7-12)

GIEŁDA.

Nadzwyczaj dobre przyjęcie i szybkie utworzenie mojego 1 i 2 wielkiego Towarzystwa z ¼ miliona złr. kapitału zachęca mnie, bez zamiaru jednak bawienia się w grę giełdową na różnicę, tylko do podwyższenia niewątpliwéj bardzo korzystnéj spekulacyi giełdowéj, otworzyć niniejszem

trzecie wielkie Towarzystwo spekulacyjne z 500 udziałami po 500 złr.

Wolno każdemu przystąpić z tylu udziałami, ile zechce. Celem łatwiejszéj przystępności wydawane będą do tego wielkiego Towarzystwa także ⅕ części kwitów udziałowych po 100 złr. Uprasza się przy oświadczeniu przystąpienia do tego Towarzystwa złożyć zaraz całą kwotę. Dopłata do téj należytości nie nastąpi w żadnym razie, gdyż pieniądze użyte do najrzetelniejszéj spekulacyi giełdowéj, przez następne odebranie akcyj nigdy straconemi nie będą. Zanim to 3 wielkie Towarzystwo spekulacyjne z 500 udziałami podpisanem zostanie, odsetkuję wkładki kapitału po 10% na rok, a jeżeliby przeciw oczekiwaniu Towarzystwo to nie przyszło do skutku, w takim razie kwota bez potrącenia zwróconą zostanie. O każdym skończonym interesie zostaną Szanowni PP. uczestnicy stosownie do postanowienia 1 i 2 wielkiego Towarzystwa natychmiast zawiadomieni. Trzecie to wielkie Towarzystwo tworzy się na 6 miesięcy, jednak co 2 miesiące przedłożonym zostanie rachunek o zysku ukończonego interesu. Po upływie 6go miesiąca wypłaconym zostanie natychmiast kapitał i zysk. Bez policzenia sensaryi (należytości maklerskiéj na giełdzie) kontentuję się 5% od czystego zysku, który osiągniętym zostanie. Także do urządzenia tego nadzwyczajnego Towarzystwa zostałem przez moich licznych przyjaciół wezwanym, a kto tylko jaką taką uwagę na przezemnie w życie wprowadzone, utworzone i kierowane Towarzystwa spekulacyjne zwrócił i zauważał, jak względnie krótkiego czasu na to potrzeba było, aby zebrać ¼ miliona na podobny wyżéj wzmiankowany cel, ten może się odważyć, uczestniczyć przy tem, gdzie tak wielkie połączone siły do ogólnie zadziwiających rezultatów doprowadziły, prowadzić będą. Celem przekonania się następuje mały przegląd dotychczasowych moich rezultatów:

Za pierwsze Towarzystwo	120 złr. za 8 miesięcy,	za dwudzieste pierwsze Towarzystwo	37 złr. za 4 miesiące,
za drugie Towarzystwo	124 złr. za 8 miesięcy,	za dwudzieste drugie Towarzystwo	22 złr. za 3 miesiące,
za trzecie Towarzystwo	74 złr. za 6 miesięcy,	za dwudzieste trzecie Towarzystwo	31 złr. za 3 miesiące,
za czwarte Towarzystwo	76 złr. za 6 miesięcy,	za dwudzieste czwarte Towarzystwo	25 złr. za 3 miesiące,
za piąte Towarzystwo	65 złr. za 6 miesięcy,	za dwudzieste piąte Towarzystwo	26 złr. za 3 miesiące,
za szóste Towarzystwo	71 złr. za 6 miesięcy,	za dwudzieste szóste Towarzystwo	26 złr. za 3 miesiące,
za siódme Towarzystwo	62 złr. za 6 miesięcy,	za dwudzieste siódme Towarzystwo	26 złr. za 3 miesiące,
za ósme Towarzystwo	59 złr. za 5 miesięcy,	za dwudzieste ósme Towarzystwo	28 złr. za 3 miesiące,
za dziewiąte Towarzystwo	65 złr. za 5 miesięcy,	za dwudzieste dziewiąte Towarzystwo	24 złr. za 2 miesiące,
za dziesiąte Towarzystwo	53 złr. za 5 miesięcy,	za trzydzieste Towarzystwo	20 złr. za 2 miesiące,
za jedynaste Towarzystwo	40 złr. za 4 miesiące,	za trzydzieste pierwsze Towarzystwo	20 złr. za 2 miesiące,
za dwunaste Towarzystwo	51 złr. za 5 miesiące,	za trzydzieste drugie Towarzystwo	20 złr. za 3 miesiące,
za trzynaste Towarzystwo	43 złr. za 4 miesiące,	za trzydzieste trzecie Towarzystwo	26 złr. za 2 miesiące,
za czternaste Towarzystwo	37 złr. za 4 miesięce,	za trzydzieste czwarte Towarzystwo	23 złr. za 2 miesiące,
za piętnaste Towarzystwo	40 złr. za 4 miesiące,	za trzydzieste piąte Towarzystwo	18 złr. za 2 miesiące,
za szesnaste Towarzystwo	27 złr. za 3 miesiące,	za trzydzieste szóste Towarzystwo	26 złr. za 2 miesiące,
za siedemnaste Towarzystwo	35 złr. za 4 miesiące,	za trzydzieste siódme Towarzystwo	20 złr. za 2 miesiące,
za ośmnaste Towarzystwo	29 złr. za 3 miesiące,	za trzydzieste ósme Towarzystwo	13 złr. za 1 miesiąc,
za dziewiętnaste Towarzystwo	30 złr. za 3 miesiące,	za trzydzieste dziewiąte Towarzystwo	10 złr. za 1 miesiąc,
za dwudzieste Towarzystwo	45 złr. za 3 miesiące,	za czterdzieste Towarzystwo	8 złr. za 1 miesiąc,

któreto kwoty jako czysty zysk za każdy po 100 złr. wpłacony udział Sz. PP. uczestnikom gotówką w mojéj kasie wypłaconemi zostały.

Mam zamiar powyższe 40 Towarzystw złączyć w jedną wielką grupę, aby połączonemi środkami osiągnąć takie rezultata, które równie korzystny stosunek do wielkich Towarzystw tworzyć mają. Połączenie to nastąpi 1 Stycznia 1873 r.; bliższe warunki zostaną udzielone każdemu uczestnikowi z osobna. Wszystkie przy obliczeniu wykazujące się zobowiązania przejęte zostaną przez mój dom bankowy.

Uczestnicy powyższych 40 Towarzystw, którzy chcą wycofać swe wkładki, otrzymają takowe wypłacone gotówką wraz z dywidendą, a w takim razie powierzony mi na powyższy cel kapitał zwracam wraz z ogromnemi odsetkami.

Zarazem ośmielam się niniejszem zaprosić wszystkich Szanownych PP. Komitentów mego kantoru, zechcieć się zebrać

w dniu 1ym Grudnia 1872 r. przed południem o godzinie 11éj

w wielkiéj sali „zum römischen Kaiser“, Stadt, Renngasse Nr. 1.

Tamże przed publicznością udowodnię, z jaką ostrożnością i sumiennością zarządzam powierzonemi mnie pieniądzmi, następnie udowodnię, że każdy udział I. wielkiego Towarzystwa spekulacyjnego w pierwszych 6 tygodniach swéj czynności

złr. 110.50 c. czystéj dywidendy

przy ścisłem utrzymaniu całości kapitału **zarobił;** oświadczam prócz tego, że z chęcią na wszelkie interpelacye odpowiem, któreby mi stawiano.

Na wielokrotne zapytania mam zaszczyt podać do wiadomości publicznéj, że w każdym razie nie zamierzam utworzyć więcéj Towarzystw spekulacyjnych jak tylko ośm.

Z szacunkiem **J. B. Placht,** Kantor dla spekulacyj funduszowych przy c. k. wiedeń. giełdzie,

Stadt, Werderthorgasse 7, in der Nähe der prov. Börse.

(2023-5-10) *Za przedruk nie płaci się.*

Przeszło 200 udziałów już podpisano.

PASTA i SIROP z KODEINĄ

Pª BERTHÉ w Paryżu.

Żaden środek nie może iść w porównanie z powyższym na uśmierzenie najuporczywszego kaszlu, grypy, katarów, kokluszu, zapalenia naczyń oddechowych płuc (*bronchites*); nieoceniony w początkach suchot i na irrytacye piersiowe wszelkiego rodzaju.

Środek ten dla cudownych jego własności odznaczony rzadkim we Francyi zaszczytem, pomieszczony bowiem został wśród specyficznych lekarstw przyjętych i uznanych urzędowo przez właściwe władze.

Skład główny w *Paryżu* u P. BERTHÉ, 24, rue des Écoles; w *Krakowie* w aptece P. J. TRAUCZYNSKIEGO; we *Lwowie* w aptece P. MIKOLASCH; w *Brodach* w aptece P. KULLAK; w *Poznaniu* u Dra MANKEWICZA.

(1835-2 -52)

Czcionkami Drukarni *Leona Paszkowskiego.*

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*